Nr. 99. Lwów. — Niedziela dnia 1 maja. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie—zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: M. Dukes, Schulerstrasse 8. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza. **Rękopismów Redakcja nie zwraca.** *Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: B. 3 po W. Filip. i Jak. Jutro: Zygmunta kr.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 49·0 Zachód „ 7 „ 6·0 | Długość dnia g. 14 m. 17·0 Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

Zatarg o Schnaebelego należy już do przeszłości: według telegramu, otrzymanego dziś z rana, wczoraj go uwolniono. We czwartek oświadczył hr. Herbert Bismark p. Herbette'owi, że z otrzymanych przez rząd aktów śledczych wynika stanowczo, iż Schnaebelego ujęto na niemieckiej ziemi i że on grubo wobec Niemiec zawinił agitatorstwem między Alzatami. Jednakże nie bacząc na to, książe kanclerz postanowił go koniecznie uwolnić, a to dla tego, że w roku 1877 między Niemcami a Francją stanęła konwencja, podpisana przez cesarza Wilhelma i prezydenta Mac-Mahona, a orzekająca, że troska o utrzymanie linji granicznej powierza się obustronnym komisarzom granicznym. Otóż, jeżeli istotnie komisarz Gautsch pisał do Schnaebelego o konieczności postanowienia jakiegoś granicznego słupa, to Schnaebele udał się na niemiecką stronę w interesie urzędowym, gdzie go uwięziono. Wygląda to na zasadzkę, a taki manewr uważa kanclerz za niegodny niemieckich urzędników i korzystać z niego nie chce. Ponieważ sądownictwo niemieckie jest całkiem od rządu niezależne, więc stać się może, iż sąd zechce Schnaebelego posadzić na ławie oskarżonych i zasądzić, ale w takim razie kanclerz uprosi cesarza o ułaskawienie zupełne.

P. Herbette przedstawił listy Gautscha pisane do Schnaebelego, „niezawisłe“ sądownictwo nie skorzystało ze swej niezawisłości — i francuzkiego policjanta uwolniono. Sprawa skończona. Teraz baissierzy zasiądą do rachunku: ile też zarobili na płochliwej publiczności? Zarobili grubo, ale i apetyt swój podnieśli ogromnie, więc z góry zapowiadamy, że jakaś drobnostka znowu niebawem będzie rozbabrana i rozdęta do wielkości groźnego niebezpieczeństwa.

Jest właśnie materjał do tworzenia nowych alarmujących bajek. *Pol. Corr.* donosi z Saloniki, że wojska tureckie, rozlokowane w Macedonji, posunięto ku czarnogórskiej granicy. Obóz pod Prizrendem powiększono o 12.000 ludzi. Szczelnie także obsadzili Turcy granicę bułgarsko-macedońską, bo postrzegli jakieś niebezpieczne symptomata. Władze tureckie otrzymały jakieś listy z Bułgarji i za wskazówkami, zawartemi w tych pismach, udały się w okolicę Velissonu, gdzie wykopały z ziemi 40 dział. Porta ma dowody, że cankowiści przygotowują powstanie w Macedonji, jednakże liczy na pomoc bułgarskiego rządu, który we własnym interesie będzie się starał kark skręcić machinacjom cankowistów.

Jest jeszcze inny materjał do tworzenia alarmujących bajek. Oto, we czwartek królowa angielska opuściła Aix-les-Bains i przez Cherbourg udała się do Londynu. Wprawdzie wiadomo było, że królowa Wiktorja w tym czasie zakończy swą kurację, ale baissierów nie może to żenować. Oni ten fakt potrafią związać ze sprawą afgańską, skrywającą w swem łonie anglo-rosyjski zatarg, albo z irlandzką sprawą, która spętała Anglją tak, że się ona ruszyć nie może. Przeciw karnemu billowi agitacja na Zielonej Wyspie przybiera olbrzymie rozmiary. Liberalnie usposobieni policjanci, nie chcąc korzystać z prerogatyw, które im ta ustawa daje, podają się do dymisji, a tłum wyprawia im za to owacje, deputowani palą do nich mówki, gloryfikujące ich piękny charakter. Zaiste, to rozrzewniający widok: policjanci nie chcą korzystać ze środków do utrzymania porządku i zabezpieczenia obywatelom pewności życia i mienia! A tymczasem główny inspektor irladzkiej policji ogłasza, że w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku, popełniono w Irlandji ni mniej ni więcej, tylko 241 agrarnych zbrodni i to popełniono je nie na całej sześciomilonowej Zielonej Wyspie, lecz tylko w kilku powiatach zaludnionych wyłącznie przez Irlandczyków.

We Francji wielkie wrażenie wywarł rezultat wyborów do marsylskiej rady gminnej. Starą radę rząd rozwiązał za uchwałę uroczystego obchodzenia rocznicy komuny. Radykaliści, socjaliści i anarchiści wszystkich barw głosili, że przy wyborach odniosą walne zwycięztwo. Stało się jednak inaczej — fatalnie dla anarchistów, ale przykro i dla republikanów. Anarchiści otrzymali tylko 4.800 głosów, monarchiści 14.000, a „Alliance républicaine“ 19.000 głosów. Marsylja uchodzi za pierwsze po Paryżu szczero republikańskie miasto; ten więc wzrost monarchicznego stronnictwa sprawił w całej Francji sensację.

Rosyjskie dzienniki zdawna już ciągle obwiniają Niemcy o to, że popchnęły Austrją na Wschód, do Bośnji i Hercegowiny, i przez to wytworzyły antagonizm austro-rosyjski. Raz odpowiedziała na te oskarżenia *Nordd. Allg. Ztg* krótko, że Niemcy nigdy nie popychały Austrji na Wschód, lecz że to zrobiła sama Rosja. Teraz wraca ona do tego przedmiotu i tak pisze: „Umowa względem Bośnji i Hercogowiny stanęła bez wiedzy Niemiec między Austrją a Rosją w r. 1876, a w rok potem była ona sankcjonowana przy współudziale tych samych dygnitarzy, którzy teraz należą do obozu napadającego na Niemcy za wrzekome popychanie Austrji na Wschód“. — Jest to zeznanie bardzo ciekawe, a fakta zdają się je popierać. W r. 1876 był zjazd cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem II w Reichstadzie; monarchom towarzyszyli wtedy ks. Gorczaków i hr. Andrassy. W rok potem dzisiejszy szef jeneralnego sztabu jen. Obruczew przybył do Pesztu, gdzie z wszystkimi ministrami przebywał cesarz, i przywiózł pełnomocnictwa rosyjskiemu ambasadorowi Nowikowowi do zawarcia finalnej ugody, przy której zawarciu sam współdziałał. Potem zjechał do Wiednia jen. Ignatjew, ponieważ trzeba było usunąć jakieś wątpliwości, a wkrótce potem zaczęła się wschodnia akcja Austrji. Pozory więc przemawiają za słusznością oświadczenia *Norddeutscherki*, a jeśli istotnie tak rzecz się odbyła, że Rosja zaprosiła Austrją do Bosnji i Hercogowiny, to dziwny zaiste widok przedstawiają następne wypadki: Austrja, państwo niesłowiańskie, cieszy się sympatją na Wschodzie i coraz głębiej zapuszcza tam korzenie, a Rosja, państwo słowiańskie, oswobodzicielka, opiekunka i t. d. została wyrzucona stamtąd przez swych pupilów!...

Otrzymawszy tak stanowczą odprawę ze strony niemieckich dzienników, prasa rosyjska nie dała jednak za wygranę. Katków znowu stanął na czele szczującej drużyny i dowodzi, że bułgarskiej sprawy wcaleby nie było, Rosja nie doznałaby tylu bolesnych rozczarowań, gdyby Niemcy do spółki z Austrją nie wspierały potajemnie angielskich intryg. „Na terenie bułgarskim — woła Katków — Rosja prędko pokonałaby Anglją, ale z całym nikczemnym spiskiem nie mogła dać sobie rady, bo w swej uczciwości ani domyślić się mogła ohydnych knowań niemieckich. Teraz dopiero te knowania wyłażą na powierzchnię, jak robactwo po deszczu. Na wszystkie germańskie bogi Niemcy przysięgały przyjaźń caratowi, a jednocześnie kopały pod nim dołki. We wrześniu 1883 r. Gladstone już się zgodził z Rosją co do wszystkich przyszłych wypadków na bałkańskim półwyspie, więc Bismark tak zaczął przeciw niemu intrygować, że w końcu on upadł. — Jakaż wtedy była radość w pismach niemieckich, z jakim zapałem witały one gabinet Salisbury'ego, jawnego wroga Rosji!“

„Dziś — kończy Katków — Anglja przechodzi przez ciężkie próby, jest bezsilna, więc nie potrzebujemy zwracać na nią uwagi. Przyjdzie niezawodnie czas, kiedy będziemy musieli stanowczo z nią się policzyć, lecz wówczas „„uczciwy makler“ nie będzie mógł ani pomagać, ani przeszkadzać. Obejdziemy się całkiem bez maklerskich usług, a jeśli z niemi zechce Bismark wystąpić, to Francuzi na kark mu wlazą.“

Tak, to bardzo prawdopodobne. Ale przecież nie jedni Francuzi są w Europie.

Korespondencje.

Wiedeń 28 kwietnia.

(X.) Sądzę, że należy p. H a u s n e r a wziąć w obronę przeciw zarzutom prasy opozycyjnej zarówno jak i przeciw jej pochwałom. Chwalą go za krytykę finansowego gospodarstwa i zarzucają niekonsekwencję, bo skoro krytykuje, to powinien przejść do opozycji. Tymczasem nie ma tu niekonsekwencji, lecz tylko illustracja do właściwego stosunku, w jakim rząd do większości zostaje. Rząd nie jest parlamentarny — i zdaje się, że już nigdy parlamentarnego rządu w Austrji nie będzie, bo są tu niemożliwe partje polityczne, lecz muszą być narodowe, które się grupują według wspólnych autonomicznych interesów. Wspólne interesa nakazują im popierać ten rząd, bo nie ma zgoła żadnych widoków, żeby rząd inny mógł być lepszym, lepiej życzeniom i potrzebom autonomistów odpowiadał. Lecz stąd nie wynika, żeby wszystko co ten rząd robi musiało zyskiwać aprobatę i zgodę klubów większości. Rząd po za partjami stojący może stać kompromisem partyj, więc żadnej z nich nigdy w zupełności nie zadowolni. Mogą one, mają nawet prawo i obowiązek zastępować i podnosić swoje postulata czy to ogólno-państwowe, czy krajowe, atoli nie z tendencją obalenia rządu, a służenia opozycji. Tutaj jest granica, powiedziałbym, niezawisłości klubów nałożona na nie przez wspólny autonomiczny interes. W łonie klubów mogą być różne prądy, mogą być nawet podziały na rzekomo polityczne partje — lecz na zewnątrz t. j. wobec innych klubów, wobec całego parlamentu i wobec rządu ustają te podziały, istnieć mogą tylko kluby jako całość i tylko większość jako całość. Tak się też dzieje, a trzeba to przypomnieć właśnie wobec takich krytycznych dysertacyj jak mowa p. Hausnera. Wolno p. Hausnerowi gospodarstwo rządu uważać za niedostateczne, wolno podnosić zarzuty, że mu brak czy ochoty, czy odwagi, czy zdolności do reform skutecznych; wolno proponować te reformy, ale na tem i koniec. Takie wystąpienia są nawet pożądane, okazują one, że prawica myśli, że nie jest maszyną, ani niewolnikiem, ale z całą świadomością rząd popiera z dobrej woli i z konieczności. Tak też uczynił p. Hausner; głosuje solidarnie za rządem, a nawet mógł uznać, że to surowo przez niego krytykowane gospodarstwo rządu jest przecież lepszem, od gospodarstwa poprzedniego, że wykazuje wieloraki postęp.

Więc we wystąpieniu p. Hausnera nie ma niekonsekwencji, według powyżej wyłuszczonych kryteriów należy też pojmować i oceniać wszelkie krytyczne w łonie klubów wystąpienia, o jakich poprzednio wam pisałem. Oczywista, że studenckie elukubracje w brukowych pisemkach po polsku drukowanych zawsze rzeczy te fałszywie przedstawiają na uciechę centralistów, którzy radzi są, że bodaj w *Kurjerku* mają niby polskiego sprzymierzeńca....

Szef sztabu centralistów Plener popełnił w mowie swojej wielki *faux pas*. Że wszystko jest źle, jak najgorzej, a za centralistów było świetnie — lubo państwo choruje ciągle jeszcze na skutki ich gospodarki — to rzeczy zwykłe, nie robią wrażenia. Ale całą litanję negacyj ugrupował Plener około gloryfikacji mojego czynu, exoduru z sejmu cze kiego — „bo jest to wypadek od lat siedmiu naj — najważniejszy. Niestety wypadek uznany za błąd nie zrobił i nie robi żadnego wrażenia, więc Plener strawić tego nie może, dosiada tej szkapy i głosi, że to arab wyścigowy. Cóż kiedy nikt mu nie wierzy, nawet *N. Fr. Presse*, która go sławi.

Równocześnie z batalją budżetową w Izbie, zaniosło się w Czechach na coś jakby na nowe wydanie kampanji pojednawczej, kompromisowej.

Przewódzca niemiecki Szmaykal podniósł ideę przywrócenia pokoju w Czechach przez ustanowienie votów według narodowych kuryj. Pisma czeskie przyjęły pomysł z ochotą i przypominają, że go Czesi dawno proponowali. Odbywa się jakby wyścig o pierwszeństwo pomysłu. Mniejsza o pierwszeństwo, byle obie strony istotnie chciały z dobrą wiarą i wolą do kompromisu przystąpić, a mają rzecz ułatwioną przez oprawane przez Fischoffa projekta. Nie sądzę jednak, ażeby centraliści, Niemcy, byli już na tyle skruszeni, żeby na prawdę pojednać się chcieli. Szkopułem będzie żądanie Czechów, żeby urzędnicy w całych Czechach, w niemieckich i w czeskich powiatach, posiadali oba krajowe języki.

Jest to żądanie słuszne, gdyż ludność jest tam pomięszana, a zasada powyższa każdego zadowolnić może, kto nie rości sobie pretensji do hegemonji i wyższości.

Od osoby, która w tym czasie całe niemal Królestwo Polskie objeżdżała, dowiaduje się, że rząd nadzwyczajnych tam żadnych przygotowań wojskowych nie robi, że jednak załogi są znaczne, ilość kawalerji nierównie większa jak w Galicji i zaopatrzoną jest ona we wszelkie narzędzia i materjały do burzenia mostów. Nie ma w tem żadnego momentu groźnego, to samo robią wszystkie państwa; trzeba tylko wiedzieć, że Rosja nie zostaje w tyle.

Wiener Allg. Ztg. podaje w formie pośredniej depeszy z Petersburga, że w zamachu na cara 13 marca b. r., jak się okazało brali przeważnie udział Polacy. Takie doniesienia mogą tylko kompletnie tę gazetę dyskredytować. Byłby już czas nareszcie, żeby nawet nieprzychylne nam pisma zrozumiały, że Polacy z nihilistami nic nie mają wspólnego, że szerzenie przeciwnych wiadomości jest absurdem, jeżeli nie tendencją.

Dosyć przypomnieć, że za ministra Loris Mielikowa były już wypracowane pewne ulgi dla Polaków i pewne konstytucyjne zarządzenia dla całej Rosji — i właśnie w dniu, gdy je car miał podpisać, zginął z ręki nihilistów. Dla Polaków zmiana osoby cara nie ma żadnego znaczenia, natomiast ma wielkie znaczenie, żeby panowało w Petersburgu przekonanie o zupełnym spokoju naszego kraju. Dlatego Polacy z nihilistami, zarówno z moralnych jak i z politycznych pobudek łączyć się nie mogą i nie będą. Jeżeli się nawet jakie indywiduum zabłąka, to nie daje to żadnego prawa do mówienia zbiorowo o Polakach, tak jak z Nobilinga nie można wnosić, że naród niemiecki brał udział w zamachach na cesarza. W końcu zwracamy uwagę *Wiener Allg. Ztg.*, żeby się o lepsze informacje z Petersburga postarała — bo dotychczasowe tylko ją kompromitują.

Berlin 26 kwietnia.

(:) 320.347.776 marek! — oto kwota, którą „narazie“ naród zapłaci za to, że wybrał taki parlament, jakiego chciał książe kanclerz. Pamiętacie o co szło przy wyborach? O septennat i powiększenie stanu prezencyjnego wojska o 41 tysięcy żołnierzy. Na septennat w gruncie rzeczy zgodzonoby się w starym parlamencie, o czem w swoim czasie pisałem; robiono tylko opozycję dla pozoru, dawano pięciolecie — przy następnych czytaniach projektu danoby siedmiolecie w ten mianowicie sposób, że opozycyjna większość nie przyszłaby na posiedzenie, rządowe stronnictwo miałoby chwilową przewagę — i ustawa byłaby uratowana. Na powiększenie stanu prezencyjnego o 41 tysięcy żołnierzy odrazu się zgodzono w starym parlamencie; rząd wtedy mówił, że będzie to kosztowało tylko 24 miljonów.

A jednak pomimo tego rozwiązano parlament. Zdziwienie było ogromne, pytano: po co? Teraz wiadomo po co. Oto, stary parlament nigdyby nie dał 320 miljonów na to — jak mówi rząd w motywach wniosku — „aby administracja wojskowa przeprowadziła w armji te udoskonalenia, których dotychczasowymi środkami uskutecznić nie można.“

Jakież to są udoskonalenia?

A więc przedewszystkiem powiększenie armji stałej o 41 tysięcy żołnierzy będzie kosztowało nie 24 mil., lecz 70,161.211 marek. Dalej, postawiono rozszerzyć i wzmocnić niektóre fortece, na co potrzeba 130,800.000 mr. ale w tym roku wydano będzie tylko $41^1/_2$ miljona. Następnie „wzmocnienie gotowości bojowej i zręczności operacyjnej“ będzie kosztowało 52,112.973 mr. Minister wojny wytłómaczył jak rozumieć należy ową gotowość bojową i zręczność operacyjną. Idzie tu po prostu o sprawienie nowych tornistrów i zwiększenie wozów. Wreszcie „w interesie obrony krajowej“ trzeba udoskonalić sieć kolejową, a będzie to kosztowało 67.270.592 mr., lecz w tym roku z tego się wyda tylko 36 mil. Nowe koleje połączą Alzacją i Lotaryngją z południowemi Niemcami w ten sposób, że nie trzeba będzie przejeżdżać przez Szwajcarją, ani kołować przez północne prowincje.

Z zażądanych 320-stu miljonów będzie wydano w tym roku 172,300.000 i tę kwotę jako dodatkowy kredyt parlament ma uchwalić. Resztę da w roku przyszłym.

Czy jest przynajmniej nadzieja, że na tem będzie koniec, oczywiście, nie na zawsze, nie na długi szereg lat, ale przynajmniej na lat kilka?

Wcale tej nadziei nie ma. Minister kilka razy użył wyrazu n a r a z i e ta kwota wystarczy. Ale nie wystarczy nawet na razie, bo przekroczenie będzie, o tem wie cały parlament.

Wiedzą teraz Niemcy jak ich zażył kanclerz, wysuwając podczas wyborów upiory wojenne — widzą, biorą się za głowy i żalą się, że ten Reichsland, czyli Alzacja z Lotaryngją, słono ich kosztuje. Na ten „kraj cesarstwa“ w ciągu 15 lat wydali tyle, że mogliby go kupić, a ileż jeszcze wydadzą? — w głowie się nie mieści! I co dla nich najsmutniejsza, to to, że patrząc w przyszłość, widzą chwilę, w której swój Reichsland oddadzą Francji po krwawej walce.

Bo to rzecz prosta: Prusaka nigdy nie pokocha południowy Niemiec, i nigdy z nim nie będzie miał nic wspólnego ani w ideałach, ani w realnych interesach, a przecież wspólność interesów stanowi cement budowli państwowej, jak wspólność ideałów stanowi jej architektonikę. Dla artystycznej piękności budynku nieraz ludzie podtrzymują go, choć to nie przynosi materjalnej korzyści; ale kiedy budynek brzydki, niewygodny, kiedy wszystko w nim nie wiedzieć po co, a nieużyteczny zupełnie i kosztowny ogromnie, to go następne pokolenie demoluje bez żalu. Kochać się w nim może tylko jego twórca — więcej nikt; że istotnie każdy Niemiec, skoro Prusakiem nie jest, nie zachwyca się już teraz cesarstwem z jego podatkami, socjalistami, stanami oblężenia, butą pruskich urzędników i wieczną groźbą ze strony Francji — to aż nadto wiadomo. Umrze wielki majster, za nim do grobu pójdzie podmajstrzy, a wtedy czeladź, trzymana w kupie żelazną ręką, rozsypie się i własne założy warsztaty. Jakże wtedy Reichsland może zostać przy wielkim Vaterlandzie, kiedy się on na małe vaterlandziki rozbije?

Takie żądania finansowe, jak owo wniesione wczoraj do parlamentu, nie mogą roznamiętnić Niemców do jedności państwowej. Nie usłyszycie tego z ust polityków, deputowanych, bo to jeszcze nie uchodzi; ale posłuchajcie tego, co dość przeźroczyście — o ile na to prokurator pozwala — mówią pisma ludowe; posłuchajcie zdań wypowiadanych na prowincjonalnych zjazdach rolniczych; posłuchajcie głosów żywej niechęci, nieustannie brzmiących w sferach mieszczańskich tych wszystkich a tak licznych stolic, które wiele materjalnie straciły na przeniesieniu punktu państwowej ciężkości do Berlina; przypatrzcie się głuchym walkom staczanym przez pruskich cesarskich urzędników w Radzie związkowej: — a przyznacie mnie słuszność, gdy mówię: kolosem na glinianych nogach, chorym na wodną puchlinę, jest dziś cesarstwo niemieckie.

Zajście ze Schnaebelem nie będzie nowym dla Bismarka wawrzynem. Mówią tu głośno, że jak przed Hiszpanją w sprawie o karolińskie wyspy, tak teraz przed Francją wypadnie ustąpić.

Ustąpić przed Francją — toż to klęska — moralna wprawdzie tylko, ale zawsze klęska choćby dla tego, że rezultata jej będą już nie same tylko moralne.

Z Koła Polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na następnem posiedzeniu 25 kwietnia, w dalszych rozprawach o udziale posłów polskich w ogólnej dyskusji nad budżetem w Izbie poselskiej, poseł Abrahamowicz postawił ustnie wniosek, aby wybrać mówców, a ponieważ poseł Hausner, jako członek komisji, ma prawo mówić i będzie mówił tylko o budżecie i o stanie finansów państwa, jak to wczoraj oświadczył, przeto należy wybrać drugiego mówcę, któryby w imieniu Koła wypowiedział żądania kraju i wskazał kierunek polityczny Koła, i zaproponował posła Bobrzyńskiego na takiego mówcę. Dalej oświadczył, że sam także, jako członek komisji budżetowej, zamierza przemawiać w Izbie nad budżetem, ale tylko w takim razie, gdyby sądził, że mowa Hausnera nie wyczerpała przedmiotu, i że ją trzeba uzupełnić, lub że należy odeprzeć zarzuty lewicy.

Poseł L e w a k o w s k i, zważając, iż wielu posłów jeszcze nie przybyło, żąda odroczenia dyskusji w Kole nad budżetem, tudzież odroczenia wyboru mówców i sprzeciwia się wyborowi posła Bobrzyńskiego na mówcę Koła polskiego.

Niemożebność odroczenia rozpraw i decyzyj w Kole przedstawiają posłowie Jaworski, Abrahamowicz, Chrzanowski, głównie z powodu, iż nie jest w możności Koła odroczyć dyskusji w Izbie.

Poseł S z c z e p a n o w s k i przedstawił, iż obecne ministerstwo i jego system są znacznie lepsze od poprzednich, jednak nie dość energicznie system autonomiczny przeprowadza i nie stara się dokonać reformy podatkowości. Ministrowie zmienili się, ale referenci w ministerstwach są ci sami i biurokracja centralna ta sama usiłuje dawny system utrzymać. Parlament, domagając się uporczywie reformy podatkowości, mógłby wpłynąć skutecznie na przeprowadzenie tej reformy, bo oto widzimy, że gdy parlament dawniej przez długie lata pracował usilnie nad zmniejszeniem wydatków na wojsko, zdołał je zmniejszyć stosunkowo do liczniejszej dzisiaj armji. Przy trwającym ciągle systemie finansowym, kraj nasz ubożeje, co starał się wykazać.

Poseł B o b r z y ń s k i oświadczył, że wypowiadając wczoraj zdanie swoje o treści mowy, którąby mieć winien przemawiający w imieniu Koła, nie miał bynajmniej zamiaru narzucenia siebie na mowcę; gdyby jednak był wybranym, przyjąłby ten mandat i mówiłby w tej myśli, jak to wczoraj przedstawił. Następnie szczegółowiej jeszcze rozwinął zaznaczoną powyżej treść mowy.

W dalszej dyskusji czynili jeszcze różne uwagi posłowie Chrzanowski, Jaworski, Lewakowski i Abrahamowicz, poczem Koło wybrało na mówcę posła Bobrzyńskiego, mającego przemawiać imieniem Koła, gdy posłowie Hausner i Abrahamowicz, mają przemawiać jako członkowie komisji budżetowej.

Poseł Kopyciński zaproponował, aby przemawiał także w dyskusji ogólnej poseł Szczepanowski, ten jednak wymówił się od tego, zastrzegając sobie przemówienie w szczegółowej dyskusji nad budżetem.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie I z b y p o s ł ó w z d. 27 kwietnia).

Na wniosek wiceprezydenta hr. Ryszarda Clam-Martinitza uchwalono wezwać komisję budżetową, aby już jutro zdała Izbie przez swego referenta sprawę z przedłożenia rządowego co do pewnych uwzględnień przy konwersji górnoaustrjackich obligacyj indemnizacyjnych.

Poczem Izba przystąpiła napowrót do generalnej debaty nad budżetem państwa.

P. Schuklje przyznaje, iż deficyt doszedł do wysokości niebywałej, przeczy jednak, jakoby prawdą było, co powiedział p. Carneri, a mianowicie, jakoby ośm lat ostatnich stanowiło okres obfitości. Owszem — powiada mówca — były to czasy ogólnej depresji finansowej i to tem zgubniejszej, iż skutkiem niepomyślnej sytuacji politycznej przygniotła ona dobrobyt ekonomiczny w całej Europie. Wprawdzie p. Neuwirth doradzał, aby Austrja zrzekła się swego mocarstwowego wniosku i dobrowolnie zajęła stanowisko państwa drugorzędnego, ale trudno usłuchać tej rady, gdyż o ile przynajmniej mnie z historji wiadomo, taka deklasyfikacja państwa idzie znowu w parze z obniżeniem jego siły ekonomicznej.

Mówca zwraca się następnie do cyfer budżetu i oblicza, iż defityt na r. b. wynosi 4,493.417 zł. i jest o 2,604.865 zł. większy od deficytu zeszłorocznego.

Owoż jeżeli się weźmie na uwagę, iż w tym czasie wydatki wspólne przez sprawienie repetjerek wzrosły o 2,234.906 zł., to prawdziwy deficyt okaże się tylko o 369.809 zł. większym od deficytu zeszłorocznego, w czem przy uwzględnieniu niepomyślnych stosunków trudno się dopatrzeć złego rezultatu. Wprawdzie dr. Menger wystąpił z zarzutem, że rzeczywisty deficyt okaże się wyższym od tego, który obliczyła komisja budżetowa, jednakowoż i dochody zazwyczaj przewyższają preliminarz. I tak w r. 1880 były one o 18,400.000 zł. większe od sumy preliminowanej, w r. 1881 o 16,122.000 zł., w r. 1882 o 30,742.000 zł., w r. 1883 o 11,970.000 zł., w r. 1884 o 8,456.000 zł., w r. 1885 o 4,883.000 zł. W obec tego ustąpić muszą obawy poruszone przez p. Mengera.

Mówca zwraca się następnie także przeciwko twierdzeniu p. Hausnera, jakoby rzeczywiście deficyt poprzedniego ministerjum był mniejszy, niż teraz; wedle jego obliczeń ogólny deficyt z lat 1873—9 wynosił 336,275.000 zł., a za lata 1880—1887 tylko 207,077.000 zł.

Przeciętnie przeto wynosił roczny deficyt za rządów poprzedniego ministerjum 46,610.000 zł., za teraźniejszego zaś 25,824.000. Także zapasy kasowe są obecnie obfitsze.

Nie podobna przeto zaprzeczyć, iż teraźniejszy zarząd finansowy może się pochlubić w porównaniu ze swymi poprzednikami, iż ulepszył znacznie stosunki finansowe państwa.

Powiadają — są słowa mówcy — że rząd austrjacki powinien stać ponad stronnictwami — i na to zgoda! Ale każdy rząd na świecie musi posiadać większość. Wy panowie z opozycji popatrzcie dokoła siebie czy możecie utworzyć większość zaufania godną? Zaraz z początku sesji nastąpiło rozdwojenie klubu niemiecko-austrjackiego, potem rozpadł się klub niemiecki, po za nim na samem skrzydle skrajnej lewicy porasta w pierze mała frakcyjka, która pomimo ataków prasy opozycyjnej, wzmaga się ciągle, ku innym bóstwom, niż wy, zwrócona twarzą. Cóż poczęlibyście panowie, gdyby was obrano za podporę rządu?

A teraźniejsza większość? Ileż to razy prorokowano jej już upadek! Przyznaję, że nie brak i między nami pewnych frykcyj, ale wspólny cel zawsze nas jednoczy. Walczymy zgodnie o równouprawnienie wszystkich ludów i o zachowanie ich indywidualnych cech politycznych, przekonani najmocniej, iż to jest cel naszej Monarchji wskazany przez Opatrzność.

Rząd przekonał się, że taka większość, jak teraźniejsza, może mu służyć za podporę. Mogłoby mu zagrażać niebezpieczeństwo tylko w tym razie, gdyby się sprzeniewierzył swym dotychczasowym zasadom. Największy współczesny historyk powiada w pewnem swem dziele: „Nad światem panuje jedynie zasada bezwzględna“. To zdanie wyklucza od rządzenia światem wszelką połowiczność i brak stanowczości. Owóż głęboko przekonani o tem, że rząd ocenia sytuację z właściwego stanowiska i że, pozbywając się połowiczności, zadość uczyni słusznym wymaganiom ludów monarchji, głosować będę za przejściem do debaty specjalnej. (Huczne oklaski z prawicy).

P. Plener omówiwszy sytuację finansową sądzi, iż cyfry przytoczone przez p. Hausnera, a przedstawiające wysokość wydatków preliminowanych, są najdosadniejszą, najzgryźliwszą krytyką tych usiłowań, które rząd poczynił wrzekomo w celach oszczędnościowych. Właśnie tę gałęź w usiłowaniach rządu pominięto, która wymaga najwięcej oszczędności i najbardziej się do tego nadaje. Koszta administracji państwa w roku 1880 wynosiły 91·8 miljonów, w roku zaś bieżącym obliczone są na 104·3 miljonów, urosły zatem w przeciągu lat siedm o $12^1/_2$ miljonów. (Słuchajcie! z lewicy).

Wobec tego nie dziw, że nietylko przeciwnicy, lecz nawet zwolennicy rządu tej miary co p. Hausner, musieli silnie zaznaczyć grozę sytuacji finansowej i podnieść głos przestrogi.

Jeśli zaś widok ponury finansowego położenia państwa nie wywiera takiego wrażenia jakie powinno byłoby wywrzeć na każdym rozsądnym człowieku, to o wyjaśnienie tego nie trudno. W Austrji cała historja finansów po-

lega na wzrastaniu długów państwa. (Wesołość po lewicy). Każdy minister skarbu przemyśliwa tylko nad tem, jak możnaby pokryć niezbędne potrzeby państwa zaciąganiem nowych pożyczek. (Bardzo dobrze! z lewicy). Położenie finansowe uchodzi dopiero wtedy jako niepocieszające, gdy trudno już uzyskać sposobność do nowego zadłużania się (wesołość po lewicy).

Owóż teraz renta austrjacka znajduje po[illegible] i wszyscy unoszą się nad znakomitem pro[illegible]dzeniem polityki finansowej. Pomnożono długi tylko o 60 do 80 miljonów. To bagatela! Tak będzie się postępowało dalej, aż nastanie dzień, gdy o nowych pożyczkach nie będzie już mogło być mowy, gdy olbrzymie procenta od długów sprowadzą też olbrzymi deficyt, a gdy kurs papierów państwowych przejdzie niepowrotnie w przeszłość. Ale cóż z tego? U nas żyje się z dnia na dzień i to jest wedle ogólnego zdania dobra polityka finansowa.

P. Hausner miał słuszność twierdząc, iż rząd właściwie nic nie uczynił w latach 1879—1887 dla przeprowadzenia reformy finansowej. Nie nasza to wina, gdy wielki operat podatków bezpośrednich zachwiał się w ostatniej chwili. Przeciwko reformie podatku dochodowego i przeciwko wprowadzeniu podatku osobisto-dochodowego prowadzili zaciętą walkę członkowie prawicy w komisji podatkowej, zwłaszcza zaś rodacy pana Hausnera.

Z wyjątkiem upaństwowienia kilku kolei, nic zresztą nie dokonano na polu reformy finansowej.

Mimo całego zaufania w siły swej partji, z którem zawsze występują mówcy prawicy, wskazując na wielką maszynę do głosowania, widnieje na tej Izbie piętno jałowości i braku zdolności do przeprowadzenia wielkich reform. Rząd mniema, iż jeśli uzyska pozorne zwycięstwo przy głosowaniu, jeśli przeprze wielkie kredyty, to wszystko inne jest już drobnostką. Prócz tego walczy rząd frazesami, które zawsze na jeden temat głoszą, iż teraźniejsze ministerjum stoi ponad partjami i że tylko takie ministerjum rządzić Austrją może. Zwykle bywa to zakończeniem mowy, w której na innem miejscu apelowało się w sposób najbardziej partyjny do partyjnego poparcia ze strony partji rządowej, przyczem ta partja dostaje przestrogę, aby nie zaniechała swego poparcia, gdyż w przeciwnym razie przyjdzie do steru rząd, który tej stronie Izby (lewej) nadstawi ucha. (Żywa wesołość po lewicy).

Sądzili niektórzy, iż z wystąpieniem dwóch nowych ministrów charakter gabinetu ulegnie pewnej zmianie. Nigdy nie podzielałem tej illuzji. Kto w roku 1885/6 wstępuje do gabinetu hr. Taaffego, ten choćby nie był zawodowym politykiem, musi przecie zdawać sobie sprawę z politycznej cechy wymienionego rządu. Jakoż ci panowie dali dowód zrozumienia, przyzwalając na wydanie rozporządzenia językowego i na mianowanie br. Pina szefem Bukowiny.

To, co zaszło w Czechach, byłoby niezrozumiałem bez współdziałania rządu z narodową partją czeską. Wzajemna niechęć Niemców do Czechów i na odwrót, rozjątrzyła się jeszcze bardziej skutkiem popierania pretensyj czeskich przez rząd i przez opor, na który dzięki przywódzcom Czechów, napotykają u rządu wszystkie choćby najumiarkowańsze życzenia Niemców.

Wystąpienie posłów niemieckich z sejmu czeskiego przypisać należy beztaktowi przywódców czeskich, a zwłaszcza wielkich właścicieli i uporczywej niewyrozumiałości rządu wobec życzeń ludności niemieckiej w Czechach. I oto ten sam rząd, który się chlubi, iż niezupełny parlament skompletował, dożyć musiałby do tego, że sejm czeski za rządów partji liberalnej będąc kompletnym teraz stał się sejmem kadłubowym. Myli się zaś, kto sądzi, iż secesja Niemców jest czczą, przejściową manifestacją. Krok ten uczyniliśmy, dokładnie rozważywszy jego doniosłość i dopóki rząd i przywódzcy partji rządowej będą nas traktowali tak pogardliwie jak teraz, dopóty nie może być mowy nawet o wstępnych rokowaniach celem nawiązania zgody pomiędzy obiema narodowościami. — Przepaść między Niemcami i Czechami zwiększa się z dniem każdym i exodus Niemców z sejmu pragskiego nie był ostatnim sposobem, za pomocą którego dano jej wyraz.

Owóż w Czechach sprawy stoją niezbyt pomyślnie, a rząd korzystając z swej władzy, stara się opinję Niemców zgłuszyć za pomocą rozmaitych środków policyjnych. — Między innemi znosi uchwały rad gminnych i innych korporacyj, a że tak jest w istocie, to nie mój wymysł, jeno prawda oparta na orzeczeniu najw. Trybunału.

Oczywista, że tym sposobem rozgoryczenie wzmaga się i gdybyście panowie zechcieli zasięgnąć wiarogodnych informacyj, to przekonalibyście się, że w niektórych czesko niemieckich okolicach wystarcza wymienić tylko rząd po nazwisku, aby ściągnąć burzę narzekań. — (Tak jest! z lewicy). Rząd musi otrzymywać albo bardzo złe informacje, albo też ludzi się nadzieją, że jestto ruch nieznaczny, na którego stłumienie wystarcza byle kilka środków gwałtownych.

W tak smutnych czasach niejeden wzrusza apatycznie ramionami, a rząd uważa to jako objaw zadowolnienia. (Bardzo dobrze! z lewicy). Są pomiędzy ludnością jeszcze inni, mianowicie warstwa usposobiona — wybaczcie panowie, gdy rzeczy nazywam po właściwem imieniu — serwilistycznie. Nic w tem niezwykłego, że w kraju pozostającym długo pod jarzmem absolutyzmu, znajdzie się zawsze dość ludzi gotowych służyć temu, kto ma władzę w ręku. (Huczne oklaski z lewicy).

Każdy rząd posiada przecie do dyspozycji dość orderów i innych nagród. A tymi środkami rząd teraźniejszy umie doskonale manewrować w pewnych kołach, którym zależy na pokornej przyjaźni w stosunku z władzą i które składają się z ludzi, nie zdolnych do żadnej opozycji.

Rządowi wychodzi na korzyść rozdwojenie w naszym obozie. Gdyśmy zdążali do naszych celów w zwartej falandze, lepsze też mieliśmy stanowisko. Wszystko to przyznaję, ale zawiódłby się, ktoby sądził, że poróżnienie przeszkodzi nam do zgodnego wystąpienia w oporze przeciwko teraźniejszemu rządowi. (Oklaski z lewicy).

Tradycja jedności państwowej i słusznego prawa Niemców, złączy w stanowczej chwili przy głosowaniu wszystkie nasze frakcje w jednę całość. (Oklaski z lewicy).

Nie przypuszczam, aby rządowi nie wiadome były te smutne stosunki, które obecnie panują w naszej monarchji. Nie przypuszczam również, aby nie widział z jednej strony wzrostu narodowej opozycji Niemców, z drugiej zaś tego pewnika, iż niepodobieństwem mu będzie uczynić zadość wszystkim zachciankom Słowian. Rząd nie może także wyprzeć się tego, iż spora część patrjotów rozpaczliwie odwraca się od teraźniejszości i że wielki zastęp młodzieży wzrasta bez wiary w Austrję, w jej istnienie. (Tak jest! z lewicy.) A kto wiedząc o tem, mimo wszystko idzie dalej w zgubnym swym kierunku, temu widocznie celem politycznym jest jedynie utrzymanie się przy sterze władzy, pomimo zniszczenia, jakie ono sprawia w organizmie państwa, pomimo rozgoryczenia Niemców, pomimo mnożenia się pretensyj ze strony Słowian.... My tego nie możemy zmienić i odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia sprowadzone na Austrją pozostawiamy rządowi teraźniejszemu. Może być, iż z czasem dzięki jemu, będzie jeszcze gorzej, w każdym jednak razie nie zabraknie Niemców, którzy będą sobie poczytywali za obowiązek patrjotyczny protestować przeciw zgubnemu systemowi rządzenia. Tą nadzieją zamykam moje przemówienie. (Brawo, oklaski i gratulacje z lewicy).

P. Zucker prostuje przedewszystkiem twierdzenie Plenera, jakoby rygoroza składano na uniwersytecie czeskim jedynie w języku czeskim. (Słuchajcie! z prawicy.)

P. Plener wiedząc, iż w tej Izbie znajdują się ludzie, dobrze sprawę tę znający, powinienby był zasięgnąć informacji, a nie prawić rzeczy z gruntu fałszywej. (Brawo, z prawicy.) Już z tego widać, jak trudno prowadzić walkę z partją, której przywódzca w taki postępuje sposób. Nie pójdę jednak, powiada mówca, za przykładem preopinanta; chciałbym owszem omówić kwestję czeską spokojnie i przedmiotowo.

Przedewszystkiem zacznę od rozporządzenia językowego; panowie twierdzicie, że ono przynosi Niemcom uszczerbek, my zaś powiadamy, że jestto zaledwie minimum tego, co się należy Czechom dla ich narodowego rozwoju. (Bardzo słusznie! z prawicy.) Jesteśmy przekonani, że gruntowne zastosowanie tego rozporządzenia może być połączone tylko z korzyścią dla interesów państwa. Natomiast wedle zdania panów jest ono szkodliwe. Owóż te dwa zapatrywania są tak sprzeczne, iż niepodobna co do nich dojść do żadnego porozumienia, do żadnej zgody; ależ znowu co do faktycznych stosunków, możnaby zachować więcej zimnej krwi i przedmiotowości. W owej mowie, która poprzedziła secesję Niemców z sejmu czeskiego, wyrażono cyframi stosunek językowy w ten sposób, iż powiedziano: w Czechach jest 79 powiatów sądowych niemieckich, 24 mięszanych, a 113 czeskich. W tym wykazie brakuje jednakowoż trzech powiatów mięszanych: Praga Altstadt, Praga Neustadt i Praga Kleinseite (Mala-Strana) z nimi jest tedy w Czechach 216 powiatów sądowych.

Owóż jeśli się mówi o odgraniczonem niemieckiem terytorjum językowem, to przyjąć można jako cyfrę powiatów nie 79, jeno 55, gdyż 24 powiaty tworzą anklawy, nie znajdujące się pośrodku powiatów czeskich ani też niemieckich i które już dla tego samego uniemożliwiają nadanie im zarządu wyłącznie niemieckiego.

Między tymi 55 powiatami są cztery także w których Czechów nie ma wcale, ale w 16 innych znajdują się Czesi w liczbie od 500 do 3.000; tak więc można przyjąć właściwie tylko 39 powiatów sądowych, jako czysto niemieckie, więc zaledwie 1/4 część ogólnej liczby.

Dla nich należałoby ustanowić osobny statut konkretualny, co ze względu na jego małe rozmiary musiałoby pod względem materjalnym niekorzystnie wpłynąć na interesa urzędników. Mimo to znajdują się jeszcze tacy, którzy marzą o podziale wedle powiatów, wskazując przytem na Styrją i Tyrol.

Z drugiej strony przyznają, iż w Morawji nie da się to przeprowadzić; wynika więc ztąd, że morawski Czech mógłby dochodzić swych praw we wszystkich sądach we własnym języku, a Czechowi w Czechach przywilej ten byłby wzbroniony. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Co się tyczy porównania z Styrją i Tyrolem, to chromieje ono, bo różnica etnograficzna i geograficzna jest tak wielka, iż w obec niej ustaje wszelka analogja.

Zresztą nie wiem, czy narodowościowa zgoda w Tyrolu, jeśli ona rzeczywiście istnieje, jest owocem odgraniczenia terytorjów językowych. Wszystko każe mi powątpiewać o słuszności tych nadziei, które panowie z opozycji przywiązujecie do projektowanego podziału. Wołacie panowie: Musimy czysto niemieckie powiaty uwolnić od zarządów czeskich. Ale jeśli się podobny krzyk podnosi, to trzeba przynajmniej wykazać, iż owych 39 powiatów mają administrację rzeczywiście czeską. (Bardzo słusznie, z prawicy). Bo czy dla tego, że np. jednę skargę załatwiono w języku czeskim, można obarczać odnośny urząd zarzutem czechizacji? Czy sąd powiatowy w Aszt koresponduje może z sądem obwodowym w Eger w języku czeskim, lub czy w tym języku nawzajem do siebie się odnoszą namiestnictwo praskie i karlsbadzkie starostwo? Nie życzę sobie nic więcej, jak tylko tego, aby w powiatach czeskich był zarząd czeskim do tego stopnia, jak w niemieckich jest niemieckim. (Żywe potakiwania z prawicy).

Mówca zwraca się następnie do rozporządzenia językowego z 23 września 1886 i omawia powody, które skłoniły Schmerlinga do postawienia swego wniosku. Przytaczają niektórzy, że wolna konkurencja urzędników ograniczona została przez to rozporządzenie. Podczas gdy więc Plener żądał, aby w okolicach niemieckich tylko urzędnicy z tych okolic otrzymywali posady, żąda Schmerling jak największej konkurencji. Zarzut nieznajomości języka niemieckiego nie ma tu żadnej racji, bo sędzia w Czechach musi po czesku i po niemiecku uczyć się i pracować. — Nie można także twierdzić, że rozporządzenie językowe mogło być wydane jedynie z woli cesarza, jak rozporządzenie z roku 1869. Rozporządzenie z r. 1886 da się porównać chyba z rozporządzeniem z 23 lutego 1868 wystosowanem do sądów krajowych we Lwowie i Krakowie. — W ogóle obawy, jakie towarzyszyły w mowie będącemu reskryptowi ministra sprawiedliwości, nie sprawdziły się — i owszem, zrobił on wiele dobrego. Za jego pomocą można było ulżyć zbyt mocno przeciążonemu sądowi krajowemu pragskiemu, gdzie taką mieli pracę radzcy tamtejsi, że w krótkim przeciągu czasu czterech z nich postradało wzrok. Już ze względów ludzkości potrzebnym był ów reskrypt ministerjalny, na który tak nastają teraz ci panowie.

Zwracając się w końcu do secesji posłów niemieckich z sejmu czeskiego, oświadcza mówca, że powodem jej było odrzucenie wniosku, który rok przedtem po długiej rozwadze komisja sejmowa także odrzuciła.

Po secesji odbyło się zgromadzenie w klubie czeskim w Pradze, na którem dr. Rieger oświadczył, że zgoda między obu narodami może zależeć jedynie od dobrowolnego porozumienia. Dopiero gdy się je osiągnie, można mówić o parlamentarnej akcji. Byłoby to w interesie całego państwa, w interesie Czechów, a nawet w interesie narodowym Niemiec doprowadzić do porozumienia.

„My po naszej stronie — mówi mówca dalej — mamy takiego męża, który posiada nieograniczone zaufanie narodu; czy też i po stronie niemieckiej nie znajdzie się taki, coby był pewny bezgranicznego zaufania swojego narodu? Jeżeliby tych dwóch mężów, otoczonych pewną liczbą innych, porozumiało się ze sobą, to byłoby może możliwem usunąć niektóre narodowościowe różnice.“

Mówca kończy, nawiązując do ostatniego zdania mowy, która poprzedzała secesję Niemców: (Macie wybór, wybierajcie) — i mówi, że Czesi wybrali co do nich należało, teraz zaś kolej na Niemców, aby odpowiedzieli na propozycje w sposób zgodny z interesami państwa. (Oklaski i brawa z prawicy).

Na tem dyskusję przerwano.

Dr. Fuchs interpeluje ministra handlu, jak stoją rokowania w sprawie traktatu handlowego z Rumunją, i czy obiecano jej całkowite lub częściowe otwarcie granicy dla przewozu bydła rogatego?

Minister spraw wewnętrznych przedkłada projekt do ustawy o kredycie dodatkowym 136 tysięcy zł. jako połowy subwencji państwa na budowę czterech domów pracy przymusowej w Morawji.

Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 15.

Z izby sądowej.

(Adw. dr. Jackowski przed sądem).

Odczytano listy, telegramy, dokumenta, znajdujące się tak w rękach spadkobierców śp. Janiszewskiego, jakoteż i adw. dra Jackowskiego. Kontrakt kupna i sprzedaży dóbr Sarnek, podpisany przez JE. p. Namiestnika, zastępców prawnych tak strony kupującej, jak i sprzedającej, a legalizowany przez c. k. notarjusza p. Blumenfelda, porównywano z projektem, który się znalazł w aktach oskarżonego i przekonano się o prawdziwości treści projektu. Następnie odczytano odezwy c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów, poświadczające nadania listów poleconych pn. „Janiszewski w Wołćniowie p. Żydaczó“ pomimo, że recepisy na te listy nie znajdują się w ręku oskarżonego, gdyż się gdzieś zatraciły.

Odezwa Banku austro-węgierskiego w sprawie zrealizowania lombardu nie została na wniosek przewodniczącego odczytaną dla tego, ponieważ podczas rozprawy odczytano ją. Adw. dr. Jackowski po przejrzeniu fascykułu z rozmaitego rodzaju dokumentami wybrał najważniejsze i prosił o odczytanie ich.

Listy to i telegramy odczytywane jużto przez przewodniczącego, jużto przez radzcę Duniewicza i prokuratora dr. Żminkowskiego, stwierdzają zeznania tak oskarżonego, jako też i przesłuchanych świadków. Przy czytaniu jednego listu podnosi obrońca adw. dr. Jekeles wydarcie całego rachunku, które miało nastąpić na niekorzyść oskarżonego ze strony śp. Janiszewskiego, co stwierdza przewodniczący. W jednym liście pisanym przez śp. Janiszewskiego do adw. dra Jackowskiego, stwierdza przewodniczący zdanie nieboszczyka „wszak do wójta nie pójdziemy“.

Obrońca adw. dr. Jekeles stawia wniosek, odczytania pozwu wytoczonego pp. Bolesławowi i Paulinie małż. Widajewiczom przez rodzinę śp. Janiszewskiego o uznanie testamentu śp. Janiszewskiego za nieważny, dla tego, że pozew ten zawiera koło 30 załączników i mieści w sobie bardzo ważne dokumenta potrzebne do wyświecenia niektórych szczegółów w sprawie niniejszej.

Prokurator dr. Żminkowski sprzeciwia się wnioskowi adw. dra Jekelesa, i oświadcza, że to jest inna sprawa i nie należy do rozprawy niniejszej.

Przewodniczący oznajmia, że uchwała Trybunału na wniosek obrońcy adw. dra Jekelesa zapadnie później.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30 kwietnia

Mianowania w c. k. armji. Awans majowy obejmuje: Dwóch generałów broni, 10 generał-poruczników, 17 generał-majorów, 38 pułkowników, 77 podpułkowników, 76 majorów, 217 kapitanów klasy pierwszej a 214 klasy drugiej, 278 poruczników, 332 podporuczników; dalej 2 kapitanów okrętów linjowych, 3 kapitanów fregat, 6 poruczników linjowych klasy pierwszej i 10 klasy drugiej, wreszcie 13 chorążych.

W liczbie mianowanych z galicyjskich pułków piechoty są następujący: pułkownikami, podpułkownicy: Władysław Schneider (89), Fryderyk Prawda (57), Adolf Dobrowolski (13), Feliks Schiffner (24).

Podpułkownikami majorowie: Władysław Szczuciński (13), Edmund Hälbig (93), Gustaw Zichardt, Jan Weissman (95), Edward Samz (58), Paweł Zergollern (45), Piotr Fiałkowski (69), Stefan Holzapfel (55), Edward Fronmüller (93), Józef Kastner (9), Walenty Zajączkowski (55), Józef Brauner (30), Michał Kloc (80), Paweł Karge (41), Gotlieb Wolf (56), Aleksander Kiszczukiewicz (24), Tytus Tuffek (24), Maksymiljan Szaff (30), Jakob Dolzak (55).

Porucznikami podporucznicy: Adalbert Nitsch (58), Henryk Kness (93), Antoni Wotke (18), Rudolf Tagner (57), Ludwik Morawec (45), Karol Stöckl (55), Józef Hugelmann (30), Filip Niklas (13), Jan Urich (93).

Majorami kapitanowie: Klemens Ilnicki (58), Józef Dittrich (57), Gabryel Schwarz (10), Romulus Unczowski (41), Karol Lang (95).

Kapitanami I. klasy, kapitanowie II. klasy: Władysław Jedynakiewicz (9), Jan Wittils (87), Ferdynand Kowalski (58), Władysław Baraniecki (57), Józef Kisela (24), Franciszek Wencel (56), Basyli Białowolski (9), Władysław Falkowski (57), Alojzy Prokop (59), Emil Hettwer (59), Jan Pekny (13), Józef Schwarzacher (59), Władysław Jabłoński (9), Zygmunt Fületinc (59).

Kapitanami II. klasy porucznicy: Józef Maciaga (57), Stefan Demic (89), Rudolf Hoffenthal (45), Stanisław Gredeli (93), Jakób Kostelac (10), Kazimierz Mierzeński (15), Wacław Herman (89), Karol Grim (93), Wilhelm Rotter (24), Jerzy Stom (30). Jakób Rosenzweig (13), Emil Honzik (59), Franciszek Stormke (30). (C. d. n.)

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Walerego Kiszakiewicza w Leżajsku rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Leżajsku; rzeczywistego nauczyciela Jana Gudzię w Bonowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nahaczowie, i nauczyciela Franciszka Niklasa w Baranowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Baranowie.

Ministerstwo skarbu zezwoliło na urządzenie w bieżącym roku wielkiej loterji fantowej celem zebrania funduszów na dokończenie restauracji kościoła w Stryju, zniszczonego w roku zeszłym przez pożar. Zbierania fantów we Lwowie podjęły się uprzejmie: JW. pani namiestnikowa Zaleska, M. hr. Borkowska, J. hr. Borkowska, T. hr. Dzieduszycka, hr. Siemieńska, bar. Heydlowa, bar. Schenkowa, Boguszowa, Bratkowska, Comello, Marchwicka, Podhorodeńska i Tchórznicka.

Wydział krajowy udzielił Towarzystwu „Rodzina“ zasiłek w kwocie 300 zł. na częściowe pokrycie kosztów administracyjnych.

Namiestnictwo zatwierdziło statuta Galic. Towarzystwa pomocy naukowej dla uczniów i uczennic szkół ludowych pospolitych, wydziałowych i średnich p. n. „Oświata“.

Walne zgromadzenie, na którem wybór prezesa, jego zastępcy i sekretarza, jak niemniej i reszty członków wydziału nastąpi, odbędzie się jutro (1 maja) o trzeciej po południu w ratuszu w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Dyrekcja poczt i telegrafów poruczyła oficjałowi Juljuszowi Głodzińskiemu w Brodach kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego w Gorlicach.

Celibat obowiązkowy. Dyrekcja kolei Dynaburg-Witebsk zabroniła osobnem rozporządzeniem swoim urzędnikom niemającym 2000 rubli rocznej płacy, wstępować w sten małżeński. — Tak więc dla niższych urzędników celibat stał się obowiązkowym.

Otton Hauswald, który nagłą śmiercią zmarł przedwczoraj na ulicy, był także czynnym członkiem „Lutni“. Towarzystwo, oddając ostatnią posługę nieboszczykowi, zaprasza wszystkich członków chóru męskiego, żeby dziś o godzinie piątej po południu zebrali się przed domem pod l. 21 przy ulicy Pańskiej celem odśpiewania załobnej kantaty.

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się w bieżącym roku — jak Rada szkolna krajowa ogłosiła — w gimnazjach:

W Brodach 13 lipca, w Brzeżanach 21 lipca, w Drohobyczu 18 czerwca, w Jaśle 6 czerwca, w Kołomyi 4 lipca, w gimnazjum św. Anny w Krakowie 28 czerwca, w gimnazjum św. Jacka 16 czerwca, w gimnazjum III w Krakowie 6 czerwca, w gimnajum akademickiem we Lwowie 7 czerwca, w gimnazjum II we Lwowie 7 lipca, w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 15 czerwca, w gimnazjum IV we Lwowie 21 czerwca, w Nowym Sączu 7 lipca, w Przemyślu 8 lipca, w Rzeszowie 6 czerwca, w Samborze 14 czerwca, w Stanisławowie 25 czerwca, w Tarnopolu 25 lipca, w Tarnowie 15 czerwca, w Wadowicach 2 lipca, w Złoczowie 20 lipca.

W szkołach realnych:

W Jarosławiu 2 czerwca, w Krakowie 31 maja, we Lwowie 2 lipca, w Stanisławowie 30 czerwca.

Ks. Cumberland ma się znacznie lepiej i lekarze zaręczają zupełny powrót do zdrowia nieszczęśliwej księżniczki.

Z Sassowa otrzymujemy następujące pismo:

„Wielmożny Panie Redaktorze Dobrodzieju! Wyczytawszy w *Przeglądzie* z dnia 27 go kwietnia 1887 r. doniesienie o pożarze w miasteczku w Sasowie który zniszczył 9 domów żydowskich — czuję się obowiązanym jako naoczny świadek — doniesienie to cokolwiek sprostować. Pożar wybuchł rzeczywiście w wigilją wyborów do rady gminnej, lecz, żeby miał być w związku z jakąkolwiek agitacją wyborczą, na to zgodzić się nie mogę pod żadnym warunkiem. Cóż to? czyż chrześcjanie Sasowscy to rozbójnicy, bezmyślni, bez litości barbarzyńcy? Jako pasterz znam dobrze moje owieczki i sumiennie o tutejszych chrześcjanach powiedzieć to mogę wszemu światu wobec, iż są to ludzie przedewszystkiem Boga mający w sercu, pobożni, roztropni, mądrzy, spokojni, którzy nie posunęliby się (bo nie są zupełnie zdolni do tego), do takiego stopnia złośliwości, ażeby chcąc się pomścić nad niektórymi niesfornymi członkami gminy, siebie samych i niewinnych swoich braci, na pastwę takiego strasznego żywiołu, jak ogień chcieli poświęcać. Były wybory, była i agitacja, bo tak być musi i tak jest na całym świecie, wszakżeż każdemu człowiekowi zależeć musi na tem, kto będzie radnym a kto wójtem miasta, lecz mimo, że była agitacja, to mimo to na pochwałę mieszkańców znowu i to publicznie powiedzieć mogę, że odbyła się ona stosunkowo do innych bardzo spokojnie — bez krzyków, pijaństwa i bójek. Mogą być i będą protesty przeciw wyborom, ale ztąd jeszcze nie wypływa, by ludzie tutejsi byli tak źli, jak ich ktoś śmiał przedstawić.

Po prostu nieostrożność była przyczyną pożaru i na tem koniec. Zresztą i sam fakt pożaru co do czasu trwania i rozpoczęcia swego — kto go ugasił i komu szczególniejszą zasługę przypisać należy w ratowaniu miasta — podanym jest w owem doniesieniu fałszywie. Pożar rozpoczął się o godzinie pół do jedenastej w nocy i trwał bez przerwy do trzeciej zrana. Wszystko, co tu żyje, było cały czas na nogach; ratowano co i jak kto mógł i umiał, mimo że to żydowskie domy się paliły i mimo że wiatr dął w kierunku wschodnio północnym, a więc mimo, iż tylko żydowska przeważnie część miasta była w niebezpieczeństwie. Chrześcjanie tutejsi, z prawdziwem poświęceniem się, wszelkich sił wytężali, by pożar zlokalizować, co przy tak ciasno budowanych domach nie było wcale łatwem. Lecz przecież udało się to dzięki Bogu — i ludziom dobrej woli, którzy w niebezpieczeństwie nie znają tego co żyd, a co katolik. Zkądżeż pan Wachtel, urzędnik tutejszej fabryki przychodzi do takiego względu u autora tego doniesienia, że go tak bardzo wychwalał i że jemu tylko wyratowanie miasta przypisuje? Pan Wachtel przybył na miejsce pożaru dopiero o godzinie 12tej w nocy — to jest, w półtorej godziny od rozpoczęcia pożaru i w czasie, kiedy już cztery domy się paliły, a czyż mógłby był nawet sikawką coś zrobić, gdyby mu mieszkańcy tutejsi nie pomagali? Prawdziwą zasługę około ratowania nieszczęśliwych po żarem dotkniętych ma na pierwszym miejscu pan Adam Urszel, który dwie pary koni t. j. dwa wozy z beczkami na wodę na miejsce pożaru przysłał; pan Michał Harasymowicz za toż samo, pan Sydorczuk, pan Franciszek Wysocki również za to, nadto pan Henryk Weiser szczególniej za to, że sikawkę swoję z panem Wachtlem nadesłał — pan Gawraczyński wójt tutejszy, bo niedość że sam był od początku pożaru na miejscu i ratunkiem kierował, ale jeszcze i konnego posłańca po straż złoczowską posłał. Pan Feduszyński tak gorliwie ratował, że spadł z dachu i mocno się potłukłszy, do dziś jeszcze jest chorym, a pan Tytus Czerkawski, a pan Szczepan Wysocki i wielu, wielu innych, którzy prawdziwe cuda dokazywali, czyż nie mają żadnej zasługi? Nie przeczę, że i pan Wachtel pracował wszystkiemi si łami, ależ nie jemu tylko należy się cała zasługa. Niezawodnie przeczytawszy, co o nim w tamtej korespondencji napisano, musiał być z tego bardzo niekontent; wszakżeż znam go i wiem, że mu tem przyjemności wcale nie sprawiono. kiedy go chwalono za takie rzeczy, do których on sam, jako człowiek zacny czuł się obowiązanym. Proszę zrobić to dla nas wszystkich i podać to wszystko w *Przeglądzie*, by o nas źle nie sądzono, a w nadziei łaskawego przyjęcia mojej prośby niniejszej, łączę wyrazy głębokiego poważania, pisząc się

Wielmożnego Pana Dobrodzieja uniżonym sługą.

Ks. Porębski.

Z Halicza nam piszą:

Staraniem Towarzystwa kasynowego odbyło się tu nabożeństwo żałobne za duszę św. p. J. I. Kraszewskiego. Zgromadzona tutejsza inteligencja, mieszczanie, lud okoliczny, słowem wszystko, bez różnicy stanu i obrządku, od najwyższych do najmniejszych, bo nawet i dziatwa miejscowej szkoły czteroklasowej, tudzież i szkoła żeńska, otoczyło wspaniale utrojony katafalk, przyozdobiony portretem zmarłego Nestora pisarzy naszych. Przybyło i kilku obywateli z okolicy, a całe okoliczne duchowieństwo świeckie i zakonne brało udział w nabożeństwie pontyfikalnem, pokrzepiającem i „podnoszącem iście ducha“, jakim tchnął na cały naród nieboszczyk przykładem pracy dla dobra powszechnego i miłości bliźniego.

To też cały ten obchód żałobny miał cechę ogólnej naszej acz smutnej uroczystości i przejawiającej się obopólnej zgody, stwierdzonej więcej czynami niż słowami. Przezacnemu naszemu duchowieństwu i szanownemu komitetowi należy podzięka i uznanie za ten obchód, tak budujący wszystkich mieszkańców, potrzebujących „podniesienia ducha“, który też podżywiany posiada tyle żywotności!

Po nabożeństwie odśpiewano pieśń błagalną; uroczysty nastrój owionął każdego obecnego „świętym pokojem i dobrą wolą.“

Portret J. I. Kraszewskiego tudzież prześliczny wieniec laurowy (z metalu) dostał się na pamiątkę szkole czteroklasowej męskiej, za co Szanownemu komitetowi serdeczna się należy podzięka.

B.

Kochawina dnia 20 kwietnia 1887. Dalsze składki od 15 marca.

Rościszewski ze Smykowiec po trzeci raz 25 zł. (i u. m. św.) J. Witwiński z Koniuszek 5 zł. (i n. m. św. o zdrowie Anieli). A. K. M. słuchacz św. Teologji we Lwowie 1 zł. F. Jarzyna z Dolanki 1 zł. M. S. z Delatyna 5 zł. A. Rojek ze Lwowa 1 zł. N. N. z Brzeżan (o błog. dzieci) 2 zł. OO. Dominikanie z Jarosławia 1 zł. G. Załuska z Małnowa powtórnie: Janinka i mały Cesik co sobie uskładali 1 zł. polecając się cudownej opiece M. B., służące zaś: A. Wójtowicz 1 zł. 50 ct. prosząc M. B. o dobre powodzenie, Ewa 1 zł. 50 ct. prosząc o zdrowie; razem 4 zł. (Oby ta Matka Najśw. otaczała swą opieką tak wzorową panią domu i te biedne sługi, które już po drugi raz swój krwawo zapracowany grosz składają chętnie na ofiarę dla M. B.) Ks. S. Sypniowski z Przeworska ad m. D. g. A. B. V. M. 2 zł. Z. Żytyńska ze Stratynia 1 zł. E. Tiuk, gospodarz z Hnizdyczowa 8 zł. (i n. m. św.) Triszcza Damian, wójt z Lubszy 1 zł. 15 ct. S. Chorośnicka z Hawłowic od H. S. 50 ct., S. Ch. 50 ct., Misia 40 ct., Franio 30 ct., Gucio 30 ct., razem 2 zł. X. Y. z Trześniowej 1 zł. (niech Bóg pobłogosławi i datki skromne, jak oliwę niewieście ewang. rozmnaża.) Z. J. V. z Poznanki na intencję córeczk[i] 2 zł. K. i J. Wodziccy z Olejowa powtórnie 20 zł. Z. Nowosielecka za uzdrowienie synka 1 zł. A. Strzelecka ze Złoczowa powtórnie 3 zł. Adm. Gaz. Lw. od N. N. z Uhnowa 2 zł. Pocztmistrz z Nepolokout[z] 1 zł. Wilchelm, komend. poster. 50 ct. J. Lachmun[n] c. k. pocztmistrz z Potylicza 1 zł. J. Kluczyński z Szutkowa na jednę cegiełkę prosząc o pocieszeni[e] na dzieciach i zdrowiu 1 zł. 20 ct., K. Romaszkanowa z Dąbek 18 zł. (i n. m. św. za zdrowie córki Franciszki). Helena M. ze Szczerca polecając cudowne[j] opiece M. B. jedynego synka 2 zł. E. Wojciechowska z Rudy 50 ct. M. K. z Niegowic 2 zł. Grosz wdowi ze Lwowa po drugi raz 5 zł. (i n. m. św. o pośrednictwo M. B. w rozmaitych trudnościach). Składk[i] w Koniuszkach: K. G. ekonom 1 zł. A. W. 1 zł. J. Domagalski 50 ct. A. Koszubiński 50 ct. D. P. gumienny 50 ct. A. B. polowy 50 ct. A. W. 1 zł. razem 5 zł. J. Kuropatwa z Jastrzębi polecając się pod opiekę z familją 50 ct. Z Kalwarji Zebrzydow[skiej] 5 zł. Z. z Zaleszczyk 2 zł. X. J. Górnisiewicz przeor 1 zł. „Grosz wdowi“ z Przyłbic 1 zł. H. Kasparek, starościna ze Lwowa od siebie 5 zł., od męża 3 zł., od syna Jasia 1 zł., od A. Fillo 1 zł. od J. Platko 1 zł., razem 11 zł. prosząc M. cudowne[j] o promyczek łaskawości i zdrowia. (Bóg zapłać). M. Falęcka z Brusna na cegiełkę pod stopę N. P. M. 1 zł. Mała Marylka R. ze Lwowa 5 zł. A. Kolarzowska z Brzeżan 10 zł. A. N. z Ropczyc 2 zł. W. Janowski z Słobudki 1 zł. Ks. J. Anklewicz wikary z Żurawna 5 zł. Iwan Saulak, gospodarz z Lachowic 1 zł. Antonina S. z Milówki prosząc o błogosławieństwo 2 zł. 50 ct., a od sług Zofji i Marj[i] 30 ct. B. Niewiadomska z Brodów 1 zł. W. P. ze Lwowa 30 ct. (i ja ubogi ufając że B. nie wzgardz[i] tą drobną ofiarą przyłączam się do składki szczerem sercem). K. Stojowski z Tarnowa 10 zł. (i n. m. św. o błog. dzieci). J. Graczyńska z Jasła 2 zł. Z tacy niedzielnej 18 zł. 90 ct. co czyni razem 204 zł. 85 ct. a z poprzedniemi 1.547 zł. 24 ct. Wszystkim Czcigodnym Ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać“ upraszając w Imieniu tej ukochanej Matki naszej o dalsze łaskawe ofiary, gdyż ufny w pomoc Bożą i pomoc dobrych ludzi, rozpoczynam w Imię Boże z tą nader małą sumką dalszą budową tej świątyni już od 26 lat się wlokącej.

Ks. Jan Trzopiński
administrator
poczta Nowe Sioło koło Stryja.

Z Żydaczowskiego nam piszą:

W nocy z 25 na 26 bm. ogromna łuna oznajmiła mieszkańcom wsi Cuculowiec (obok Żydaczowa) pożar, powstały — jak się zdaje — w skutek podłożenia złowrogą ręką. Cuculowianie, oswojeni poniekąd z tem zjawiskiem, bo w ciągu roku mieli już trzy pożary, powoli powstawszy ze snu, udali się w stronę, skąd płomienie złowrogie biły; i oto ku powszechnemu zdumieniu spostrzegli, jak pastwą strasznego żywiołu stała się pasieka dzierżawcy młyna i grunków dworskich, p. Jana Jankowskiego. W przeciągu godziny zgorzało do szczętu pięćdziesiąt ulów wraz ze pszczołami. Rzucono się do ratunku ale niestety nie uratowano ani jednego ula.

Pan Jankowski założył dopiero w roku 1880 swoję pasieczkę i zapełnił ją ulami słowiańskiemi (Towarzystwa pszczelniczego galicyjskiego) na podstawie teorji tak dobrze wyłożonej w *Bartniku* z lat ubiegłych. Rentowała mu się ta pasieka bardzo, bo już w roku 1882 miał około 200 zł. dochodu, a w roku 1885 znacznie więcej. I tego roku po rewizji dokonanej przez racjonalnego pszczelarza na dniu 24 bm. rokował stan pasieki piękne widoki. — Atoli pożoga wszystko zamieniła w perzynę!

Wszystkie przypuszczenia wpadają na trop, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką, ale niestety dotąd nie pochwycono sprawcy. — Na szczęście była pasieka ubezpieczoną; ale zanim likwidator przybędzie, poszkodowany poniesie wielkie straty w skutek zgorzenia materjałów i rekwizytów pasieczniczych, które miał nagromadzone w pasiece.

Ostatni potomek Jana z Czarnolesia. W dniu 8 b. m. zmarł ś. p. Andrzej Kochanowski, właściciel dóbr Kołacin, w pow. brzezińskim. Nieboszczyk był potomkiem w prostej linji Jana Kochanowskiega. Ponieważ ś. p. Andrzej nie pozostawił

syna, ze śmiercią więc jego wygasł ród w prostej linji Jana z Czarnolesia.

W Paryżu sprzedano onegdaj list Napoleona III. do stryja, Józefa Bonapartego, pisany na publicznej licytacji za kwotę 50 franków!

List jest pisany po nieudałych awanturach Strasburgskich, brzmi następująco:

L'Orient 15 listopada 1836.

Mój kochany stryju!

Z niemałem zdziwieniem musiałeś się dowiedzieć o wypadkach w Strasburgu; gdy się nie powiedzie, trzeba być przygotowanym, że zamiary bywają przekręcane, że się będzie oczernianym, a nawet przez swoich zganionym, to też nie chcę się przed tobą nawet usprawiedliwiać.

Jutro odjeżdżam do Ameryki; zrobiłby mi stryj wielką grzeczność, gdyby mi zechciał przysłać kilka listów polecających do Filadelfji i Nowego Jorku. Opuszczając Europę — może na zawsze — czuję żal na myśl, że wśród mej rodziny nie mam nikogo, ktoby ubolewał nad moim losem. Bądź zdrów mój stryju i nie wątp o moich dla ciebie uczuciach.

Kochający
Napoleon Ludwik Bonaparte.

Dyrekcja teatru zawiadamia, że z dniem 1 maja początek przedstawień rozpoczynać się będzie o godzinie w pół do 8mej wieczór.

Wydział wierzycieli upadłego Zakładu zastawniczego zaprasza wszystkich właścicieli książeczek tegoż Zakładu, aby się jawili w sali rozpraw sądu krajowego dnia 2 maja b. r. o godzinie 10tej zrana, dla zbadania rachunku p. Zarządzcy masy rozbiorowej tegoż Zakładu za rok 1886.

Zamach we Lwowie. Znany szerszej publiczności z głośnego procesu p. Geschöpf, przeciwnik zajadły swego rywala zawodowego p. dra Dubanowicza, nie spoczął wcale w ściganiu nienawistnego sobie doktora. Dowiedziawszy się, że dr. D. ma się sprowadzić w bieżącym miesiącu do kamienicy przy przy ulicy Ormiańskiej pod l. 12, postanowił wypłatać mu niespodziewanego figla.

W tym celu kupił kilogram prochu, wsypał do woreczka i przystawił go na długiej żerdzi do okna swego wroga. — Dziś w nocy wrzucił do woreczka lont zatlony, a około czwartej rano nastąpił wybuch, powodujący wybicie czterech szyb i przestrach zamieszkałej tam wdowy pani S., gdyż p. Dubanowicz z różnych przyczyn w dniu tym do nowego mieszkania się nie sprowadził.

Cała ta sprawa oddaną zostanie sądom do wymierzenia sprawiedliwości za ... nieudały zamach.

Zaginione zwłoki c. k. wachmistrza żandarmerji A. Smilowskiego odszukano d. 22go b. m. w Zbruczu. Po obdukcji sądowej pochowano je w następnym dniu.

Morderca robotnicy Ilk, Vukala został skazany przez sąd wiedeński na karę śmierci.

Dziwoląg. W Wolicy pod Żółkwią, powiła tamtejsza włościanka bliźniaki, tułowiem zrośnięte, które zaraz po uradzeniu zmarły.

Pani Widajewiczowa, znana z procesu dra Jackowskiego stawała wczoraj przed sądem sekcji I, zapozwana przez kucharkę i ogradnika o zapłacenie pretensji 50 zł.

Sędzia zasądził panią W. na zapłatę zaskarżonej pretensji i zwrot kosztów sądowych.

Majątek Wiktora Hugo. Dnia 21 kwietnia uznały sądy londyńskie testament zmarłego poety co do majątku w Londynie złożonego a 92.126 funtów szterlingów wynoszącego, za ważny.

Trzęsienie ziemi. W nocy dnia 23go kwietnia o g. 12.30 m., dało się czuć trzęsienie ziemi w Feldkirch trwające 5 do 6 sekund. Pierwsze uderzenie było bardzo silne i towarzyszył mu przytem silny huk podziemny, ściany domów drżały.

Także dali się w tym czasie czuć mniej silne trzęsienie w Büthi i Seenwald. Ruch postępował w kierunku południowo-wschodnim ku południowo-zachodowi.

W sprawie nowo znalezionego rękopismu po Bethovenie, o czem w poprzednim numerze donosiliśmy, dodać możemy, iż odpis tego jest sporządzony przez zmarłego muzyka styryjskiego i nosi napis: „Rondo, primo, amore, aria amor piacer del ciel, per il soprano composto dal L. v. Beethoven." Akompanjament jest na dwie skrzypce, violę, flet, dwie oboje, dwa fagoty, dwie A. trąby i contrabas. W biografji Beethovena wspomina wprawdzie Thayer o tej arji, lecz podaje tylko początkowe takty.

Rękopis wzięła już firma dresdeńska Breitkopf et Härtel do druku i w krótkim czasie będzie można dostać na składzie o większych księgarniach.

Stanley nad Congo. Jak *Times* podaje w otwartym liście, ruszył Stanley ze swą ekspedycją d. 10/3 z Tatel Bai, celem odszukania i uwolnienia Emina Beya i d. 18/3 stanął w Banana, nad ujściem Congo.

Do dalszej drogi wynajął tam 3 parowce, na które wsiadł d. 19/3 z 645 ludźmi załogi, 20 osłami, 80 kozami i 150 tonnami pakunków.

Resztę ma za nim przywieść 4-ty parowiec „Heron." 27 marca spodziewał się ruszyć z Matadi w dalszą drogę. Zarząd państwa Congo uwiadomił śmiałego podróżnika, iż w okolicach Stanley-Pool panuje głód, przez co wyprawa na nowe trudności narażoną została.

Przy końcu listu oświadczył Stanley, że tak długo nie spocznie, dopóki nie znajdzie się na ziemi Wyższego dorzecza Congo.

Antoni Dreher i grecka tragedja. Z początkiem przyszłego roku nowe i oryginalne przedsięwzięcie teatralne wejdzie w życie w Berlinie. Antoni Dreher, właściciel browaru i słynny austrjacki piwowar wpadł na pomysł użycia tragedji greckiej dla spopularyzowania swojego piwa w Prusiech. Pod otwartem niebem wzniesie tedy amfiteatr, zupełnie w guście starożytnym urządzony, a w którym będą przedstawiane utwory klasyczne Sofoklesa i Eurypidesa w przekładzie niemieckim — również jak i dramata nowoczesnych mistrzów. W razie niepogody można będzie scenę i amfiteatr pokryć żelaznym dachem. Cała rzecz nie przeszła jeszcze stadjum przygotowawczych czynności i rokowań z ministerjum, z Akademją, z architektami i archeologami, których współdziałanie jest nieodzownie potrzebnem do urzeczywistnienia pomysłu. „Z pomiędzy dzieł nowoczesnych pisarzy, będą przedstawione w pierwszym rzędzie utwory Hopfena, dramaturga ulubionego przez Drehera" — powiada złośliwie jeden z humorystów berlińskich, bo Hopfen pisał tylko powieści, ale za to „chmiel" podniecał mierną twórczość niemieckich autorów dramatycznych.

Szczepienie ospy u kobiet haremu sułtańskiego. Trudna to rzecz ująć w słowa cały komizm sytuacji, jaka niedawno powstała w Konstantynopolu, kiedy zetknęła się oświata zachodu z zwyczajami orjentu. W pobliżu pałaców sułtańskich występować poczęła ospa epidemicznie; lekarze nadworni więc przedstawili padyszachowi konieczność zaszczepienia, tak jego sułtańskiej Mości i kobiet jego haremu. Co do kobiet zgodził się sułtan łatwo, lecz oświadczył, iż sam osobiście będzie przy szczepieniu i przypilnuje aby wszelkie zwyczaje dotyczące karności haremowej utrzymane były. Jedną z większych sal pałacu, przedzielono olbrzymią purpurową oponą na dwie części, w tej improwizowanej ścianie wycięto otwór średnicy ramienia i przed oczyma ordynującego lekarza przesuwały się kolejno raz śnieżno-białe to znów matowo żółte, albo brunatne ramiona odalisek sułtańskich.

Lekarz dokonywał inokulacji i za każdą razą słyszał lekki okrzyk bolu za oponą.

Co się tyczy sułtana, ten wówczas dopiero postanowił się poddać szczepieniu, gdy u kobiet jego żadne złe skutki się nie ukażą.

Literatura i Sztuka.

* **P. Władysław Gumplowicz** wydał w rb. w przekładzie niemieckim poezje Asnyka p. t. „Adam Asnyk's ausgewählte Gechichte." Jest tam kilkadziesiąt utworów sympatycznego poety pięknie przełożonych, a mianowicie pieśni ludowe, album pieśni, kwiaty, nowe album pieśni i mozajka — lecz w wstępie nie wspomina tłómacz, iż to jest przekład z polskiego i tylko po tytule domyslać się muszą czytelnicy autora — Polaka.

* **Repertuar teatralny.** Niedziela po południu „Kościuszko pod Racławicami"; wieczorem „Fatynica". — Poniedziałek „Wojna podczas pokoju". — Wtorek „Trzeci maja". — Środa po raz pierwszy „Ksenia"; „Iskierka" i „Posażna jedynaczka". — Czwartek „Meteor" po raz pierwszy. — Piątek „Meteor". — Sobota „Kapelan" po raz pierwszy.

Rozmaitości.

– **Posąg Chodowieckiego.** Rzeźbiarz niemiecki Paweł Otto wykończył polichromatycznie zabarwiony posąg sławnego malarza polskiego z ośmnastego wieku, Daniela Chodowieckiego, który zamieszkiwał stale w Berlinie, jako dyrektor tamtejszej akademji sztuk pięknych. — Posąg Chodowieckiego znajduje się obecnie w narodowej galerji sztuki, a wkrótce umieszczony będzie w muzeum berlińskiem.

— **Pan Fiszer** bawi obecnie w Warszawie i wystąpi w cyklu swych monologów à la Coquelin.

— **Na scenie warszawskiej** odegraną będzie jeszcze w bieżącym sezonie letnim komedja Dumasa „Francillon". — Rolę tytułową objęła pani Lüde, rolę naiwnej p. Wisnowska. W rolach męskich wystąpią panowie: Leszczyński, Kotarbiński, Ładnowski, Prażmowski i Szymanowski.

— **Z igłą w sercu.** W czasie rozpraw na kongresie chirurgów, odbywającym się w Berlinie, opowiedział dr. Helzner następujący wypadek: Pewien młody politechnik pragnąc odebrać sobie życie, wbił w serce zwykłą igłę do szycia. Gdy go przyniesiono umierającego prawie do szpitala, igły już widać nie było. Lekarz przystąpił do operacji; dopiero gdy uczuł pod palcem bijące serce, przekonał się, że igła wbiła się zupełnie i nie może być wyciągniętą. Nad wszelkie jednak spodziewanie młody człowiek nie umarł. Owszem żyje i wygląda przepysznie, nosząc zawsze igłę w sercu! Inny lekarz dr. Hahn opowiedział znowu o wypadku, który miał miejsce w Berlinie. Młoda dziewczyna podczas robienia pończochy została przez matkę pantoflem tak silnie uderzoną, że jeden z drutów pończochy utkwił w jej sercu. Dziewczyna położyła się do łóżka, a zawezwany doktór polecił przenieść ją do szpitala. Podczas oględzin, lekarze nie znaleźli żadnej rany, ani też śladu utkwionego druta. W jednem tylko miejscu był na skórze ciemny punkt. Przystąpiono tedy do operacji. Po otworzeniu klatki piersiowej ujrzano tkwiący drut, którego wyciągnąć od razu nie można było, gdyż zachodziła obawa, że napływ krwi do worka sercowego może sprowadzić ustanie ruchu serca. Dlatego zaczęto powoli i oględnie wyciągać drut, co się w zupełności udało i po wygojeniu rany sercowej, dziecko zupełnie wyzdrowiało.

— **Spuścizna dożów.** Na najbliższem posiedzeniu trybunału w Görz sądzonym będzie nader zajmujący proces, o poważną kwotę dwudziestu pięciu miljonów franków. Francesco Morosini, sławny doża wenecki, i jego synowiec, również Francesco Morosini, ustanowili z olbrzymich dóbr swych majorat, którego używalność służyć miała najstarszemu z rodu, a w braku spadkobierców w prostej linji płci męskiej, majorat stosownie do woli ustanowicieli przechodzić miał na najstarszego z rodu, najbliżej spokrewnionego z domem Morosinich. Tymczasem w r. 1801-ym, w braku bezpośredniego następcy, udało się Elżbiecie Morosini, poślubionej austrjackiemu hrabiemu Gatterburg, zagarnąć na swoję korzyść majorat. Po jej śmierci korzystała z olbrzymich dochodów spuścizny dożów córka zmarłej, Loredana Gatterburg. Gdy znów i ona w r. 1884-ym zakończyła życie, niezostawiając naturalnych spadkobierców, wystąpili jako pretendenci do olbrzymiej fortuny, składającej się przeważnie z majątków ziemskich, położonych w Austrji i we Włoszech, z jednej strony krewni ojca zmarłej, hrabiowie Gatterburg, z drugiej zaś hrabiowie Antoni i Marek Morosini, którzy, opierając się na pierwotnym testamencie, dowodzą, iż oni jedynie mają prawo do spadku, jako pochodzący w męskiej linji z odwiecznego rodu dożów. Układy pojednawcze nie doprowadziły do zgody, obecnie sądy rozstrzygać będą ten ciekawy proces. Miasto Wenecja ma osobisty interes, aby przy dziedzictwie utrzymali się hrabiowie Morosini; w przeciwnym bowiem razie olbrzymie historyczne zbiory i galerje, nagromadzone w pałacach Morosinich, rozdzielone będą pomiędzy 27 spadkobierców hrabiny Gatterburg i rozrzucone zostaną po całej Europie.

— **Sądowa przysięga żydów w Turcji.** W sądach otomańskich panował dotychczas zwyczaj, że powołani jako świadkowie żydzi, przysięgali na „koszulę wieczności" czyli na szatę śmierci. Tureckie ministerjum sprawiedliwości wydało rozporządzenie, aby odtąd zarzucając tę rotę, składali przysięgę na Stary Testament.

— **Policja paryska** ujęła niedawno oszustkę, która w oryginalny sposób wyzyskiwała hotele stolicy i miast prowincjonalnych. Dama ta wynotowawszy z „Przewodnika" ważniejsze firmy hotelowe, prowadziła oddawna pomysłową kampanję złodziejską. Hotele jeden po drugim, a nawet współcześnie otrzymywały depeszę, podpisaną jakiem głośnem nazwiskiem i zamawiającą apartament na parę tygodni. Po depeszy przychodził zwykle kosz, przyczem uprzejmy gospodarz, licząc na przyszłe zyski, opłacał koszta, do których stale włączonem było zaliczenie kolejowe, na 100 fr. Oczywiście dama nie zgłaszała się do hotelu, a kosz okazywał się zapełnionym kamieniami i papierem. Tymczasem z zaliczeń 100 frankowych oszustka uzbierała sobie znaczny kapitalik, aż wreszcie wytropiła ją policja i położyła kres zyskownemu procederowi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 27 kwietnia.

(÷) Nie może świat przyjść do spokoju z powodu samowoli niemieckiej. Można stwierdzić, że w całej Europie sfery rolnicze, przemysłowe, handlowe, finansowe — więc chyba wszyscy przeklinają erę Bismarka. Do przyczyn ekonomicznych, które nam biedę międzynarodową i własną sprowadzają, dołącza ta era ciągle przyczyny sztuczne, polityczne, których źródłem jest niesłychana pycha niemiecka. Ubiegły tydzień był wcale ożywiony, wszędzie przeważało usposobienie silne — aż naraz spada Schnaebele i świat się zatrwożył. Zdaje się, że i tym razem przesadnie, lecz skutków złych nikt nie cofnie. Tutaj były żywe obroty w tramwayach, o czem niżej; renty, laenderbanki, czerniowieckie, nordbahny znacznie zyskały, Donaudampfschiffart, Lloyd, staatsbahny spadły. Epoka bilansów przynosi nader zajmujące informacje.

Sprawozdanie gubernatora *Laenderbanku*, odczytane na walnem zgromadzeniu 23 b. m., zawiera następujące co główniejsze punkta: Rada zawiadowcza liczy 19 członków, przybyło bowiem dwóch z Francji, 4 z Niemiec. Rezultata z r. 1886 są bardzo dobre, zysk netto jest o zł. 973,623 większy jak w r. 1885. Dział bankowy, conta, bieżące interesa wzrosły nadzwyczajnie, co oznacza wielkie zaufanie ze strony międzynarodowej publiczności. Jako interesa konsorcjalne najważniejsze były: konwersja prjorytetów czerniowieckich, syndykat włoskich losów czerwonego krzyża i kolei środkowo-włoskich, reorganizacja węgierskiego landesbanku, koleje lokalne w Węgrzech, w Galicji i w Czechach, koleje państwowe w Serbji, koleje łączące wschodnie, monopol tytoniowy serbski, prjorytety „Adria", konwersje listów galicyjskiego Zakładu kredytowego, losy „Basilica" itd. Zgromadzenie uchwaliło wszystkie propozycje jednomyślnie i zatwierdziło bilans, mianowicie: zysk czysty zł. 3,702.526, dywidenda 6%=30 franków, a na rok przyszły przeniesiono ogromną sumę, która ubezpiecza przed wielkiemi giełdowemi przesileniami, zł. 486.608. Jeden akcjonarjusz z tendencją nieco podejrzaną domagał się, żeby laenderbank zreorganizował Alpine. Pomijając na teraz tę sprawę, wystarczy nadmienić, że miejsca i czas na ten przedmiot będzie na zebraniu Alpiny, której sytuacja jest dobrą, a niski kurs akcyj wynika z przyczyn ubocznych, spekulacyjnych, które z czasem wobec rzeczywistości wpływ swój utracą.

Pieniądze są w Wiedniu obecnie nieco droższe z powodu, że grupa rotszyldowska ściąga zapasy mając przed sobą operacje rentowe dla państwa. Emisja ma się odbyć za pomocą subskrypcji w Austrji, w Niemczech i Holandji.

Tow. asek. *Foncière* wykazuje dochody 2,738.617 ogień, 442.741 grad, 366.511 transport, 723.617 życie. Zysk czysty wynosi 101.392 złr., dywidenda 3 złr.

Janus ma zysk czysty 105.727 złr. Tow. gazowe wiedeńskie zysk czysty 745.165 złr., dywidenda 7.20 = 8%. Bilans nordbahnu znacie. Należy zauważyć, że zyski z kopalni, z kolei bocznych nie idą pod rachunek do udziału państwa, lecz wyłącznie tylko zysk z obrotów na linji głównej. Nie wiele widoków, żeby państwo w gotówce korzyści odnosiło, ważniejsza rzecz, że na taryfy ma obecnie rząd wpływ stanowczy.

Tramwaj nowy i stary w Wiedniu toczą z sobą wojnę; nowy skupuje akcje starego i usiłuje doprowadzić do połączenia obu przedsiębiorstw. Akcje starego idą w górę z tego powodu. Niebawem się okaże rezultat wojny.

Koleje austrjackie, węgierskie i serbskie zawarły kartel taryfowy. Jest to rzecz ważna dla powodzenia tych kolei a zwłaszcza, gdy nareszcie dalsze linje wschodnie w Bułgarji, do Konstantynopola, uzupełnione zostaną. Dla handlu i przemysłu austrjackiego tam leży przyszłość.

Laenderbank zajmować się będzie finansową stroną utworzenia nowo koncesjonowanego tow. akcyjnego kolei kołomyjskich. Kapitał ma wynosić złr. 960.000 rozdzielony na 4.800 akcyj. Linje te mają być dalej prowadzone.

Nawigacja Nordwest wykazuje zysk czysty 85.985, dywidenda złr. 4.

Kolej Nordwest daje dywidendę złr. 8 od akcyj gwarantowanych, 7 od niegwarantowanych. Bilans kolei Karola Ludwika jeszcze nie zamknięty, lecz pewnem jest, że dochody pozwolą na wypłatę kuponu 7.35 i na odłożenie na rok następny znacznej sumy.

Südbahn wykazuje zysk czysty 192.000, a z przeszłego roku zostało 1,201.132. Dywidenda 1 zł. może być wypłaconą tylko z pomocą tego reportu.

Walne zebranie Staatsbahnu odbędzie się 31 maja. Tymczasem toczą się żywe obrady nad bilansem. Dochody tegoroczne są lepsze, lecz czy nastąpi jaka superdywidenda nie wiadomo.

Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju, uwolnione tego roku od amortyzacji swojego parku, wykaże czystego zysku 547,870 złr,, nieco więcej jak 2%. — Jednakże dywidendy nie da wcale, przeniesie dla bezpieczeństwa zysk na rb. Kolej węgiersko-galicyjska wykazuje dochód 1,169,867, najwięcej z transportu wszelakiego drzewa. — Część galicyjska ma dochód 149,165, brakuje zatem 203,603, które państwo pokryje.

Nowy wynalazek próbowano w Peszcie: — parochód, wagon wielki z maszynką małą, miniaturową niemal, rury rozprowadzone po nad wagonem, niema żadnego dymu; koszta popędu wagonu na 50 osób takie, jak tramwaju o 1 koniu, więc nadzwyczaj niskie. Wagony takie chodzą już po miastach w Belgji i zdaje się, że ten wynalazek stanowczo usunie tramwaje konne.

Wiedeń 28 kwietnia

(Z) Mimo, iż zewnętrzny charakter giełdy nic prawie nie zostawiał do życzenia, nie stały jej rezultaty w żadnym stosunku do owego mnóstwa wiadomości politycznych, jakich ze wszech stron dzisiaj nie brakło.

Według zgodnego zapatrywania dzienników utraciła afera Schnaebelego swój charakter niebezpieczny, a targi spekulacyjne — między niemi zaś pierwszy Paryż — nie omieszkały wziąć tego natychmiast w rachubę. Także plany rosyjskiego ministra finansów nie pozostały bez skutku i wywołały znaczny awans rubla papierowego; dalszym czynnikiem zachęcającym była pogłoska, że ogłoszenie prospektu subskrypcji na rentę marcową nastąpi już dzisiaj.

Na domiar nadeszła w ostatniej chwili wiadomość o zniżeniu stopy procentowej w banku angielskim na 2 procent — zdarzenie wielce doniosłe, nietylko ze względu na stosunki międzynarodowego targu pieniężnego, lecz także na sytuację polityczną.

Ale wszystkie te piękne nowiny nie doznały w Wiedniu przyjęcia, jakieby się im należało — spekulanci tutejsi zachowali się wobec nich obojętnie lub nawet wprost odpornie, jak gdyby te nowiny nie były im na rękę.

Notowano: kredyty austrjackie 284·90, węgierskie 286.75, laenderbanki 233, uniony — 211.25, anglobanki 104·25, ludwiki 205, czerniowieckie 228·75, renta wspólna 81·40, srebrna 82·40, austr. złota 112·—, pap. 5% 97·90, węgierska złota 101·60, papier. 5% 88·45, ruble 1.11¾.

Telegramy „Przeglądu."

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 29 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów Rady państwa. W odpowiedzi na interpelację Plenera w sprawie zaburzeń w Sebenico, przedstawia prezydent ministrów hr. Taaffe stan rzeczy, oświadczając, że głównym powodem tych zaburzeń były zatargi lokalne i podburzanie obu tamtejszych partyj. Rząd spełnił swą powinność a śledztwo sądowe jest w toku. Namiestnik udał się osobiście na miejsce zaburzeń, a posterunek żandarmerji został dostatecznie wzmocniony. Rząd zarządził personalną zmianę w kierownictwie tamtejszego starostwa powiatowego, i pragnie, aby także i dzienniki dalmatyńskie usiłowania jego wspierały, i wstrzymały się od dalszego podburzania. (Oklaski).

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej zabrał głos minister skarbu Dunajewski. Minister występuje przedewszystkiem przeciw żądaniu względem podwyższenia podatków bezpośrednich, przez co moralność podatkowa, dająca powód do wszechstronnych skarg i nie bardzo skrupulatna, nie zostałaby wcale polepszoną. A nadto ani stan stosunków ekonomicznych, ani program prac Rady państwa, ani rokowania ugodowe, nie sprzyjają obecnie reformie systemu podatkowego.

Co się tyczy kwestji soli, to trzeba stanąć nietylko na stanowisku konsumentów, ale także na stanowisku potrzeby państwa. Koszta produkcji i sprzedaży wynoszą od cetnara metrycznego soli 1 zł., a cena sprzedaży 9 zł. Zysk z monopolu lub podatku wynosi więc 8 zł. W państwie Niemieckiem wynosi podatek konsumcyjny od soli 12 marek, a więc 7·44 zł. tak, iż różnica nie jest znaczną.

W skutek zniżenia ceny o 1 zł., straciłoby państwo 2 miljony zł., coby przyniosło korzyść nie konsumentom, ale handlarzom soli.

Entuzjazm zwolenników monopolu wódczanego wydaje się ministrowi płodem fantazji. Monopol wódczany mógłby tylko wówczas przynieść wielki dochód, gdyby cena wódki była wysoką. Niebezpieczeństwo defraudacji byłoby bardzo wielkie, dlatego i kontrola pociągnęłaby za sobą wielkie koszta.

Monopol soli i tytoniu musi być utrzymany, ale przeciw zaprowadzeniu nowego monopolu nasuwają się różne wątpliwości, n. p. okoliczność, że przez to prywatny zarobek obywateli zostałby znów ograniczony. Przez to dojdzie się w końcu do ograniczenia prywatnej własności i przygotowałoby się porządek socjalistyczny.

Minister omawia następnie podatek od cukru, prostuje pewne twierdzenia mówców i sądzi, że cukier zdolny jest do wyższego opodatkowania, gdyż konsumcja cukru oznacza poniekąd pewnego rodzaju dobrobyt, lub wyższy poziom ekonomiczny.

Co się tyczy opłat, należy sobie istotnie życzyć, aby wykonywanie tego, bardzo obszernego działu, powierzane być mogło osobom, mającym więcej prawniczego wykształcenia.

Minister zauważa, iż praca dotycząca urzędów dla wymiaru należytości jest już prawie gotową, obawia się jednak, iż rozbije się ona przy wykonaniu, gdyż nowa organizacja kosztowałaby miljon.

Minister zbija następnie szczegółowo polityczne zarzuty różnych mowców i oświadcza, iż dla rządu niemożliwem jest postępować według praktykowanego szablonu parlamentarnego. Nie może on też żadnego poszczególnego stronnictwa prawicy uważać za swoje, ale może iść razem z całą prawicą. Plener uczynił wprawdzie rządowi, a specjalnie mówcy zarzut, iż zawsze zwraca się ku prawicy, ale do kogoż ma się rząd zwracać, jak nie do większości?

Minister kończy temi słowy: Wzywam prawicę do cierpliwości, wytrwałości i rzetelnej pracy. Wówczas poradzimy sobie i bez partji Plenera, jeśli prawica zachowa w swej pamięci zadania państwa i swoje polityczno-religijne tradycje i jeżeli pozostanie partją konserwatywną w szlachetnem tego słowa znaczeniu, nie tamując postępu. (Żywe i długotrwające oklaski po prawicy).

(Otrzymane dzisiaj).

Rzym 30 kwietnia (pryw.) Mianowaniu hr. Solmsa posłem niemieckim przy Kwirynale przypisują ważne znaczenie. Gdy się toczyła sprawa o wyspy Karolińskie pod pośrednictwem Papieża, ówczesny nuncjusz w Madrycie, a teraźniejszy sekretarz stanu papieski kardynał Rampolla pozostawał w ciągłej komunikacji z hr. Solmsem. Osobistość ta zatem zarówno będzie dobrze widzianą w Kwirynale jak w Watykanie, jest więc właściwą do roli pośrednika między Włochami a papieztwem. Z powodu sprawy Schnaebele, watykański podsekretarz stanu msgr. Mocenni dał do poznania reprezentantom mocarstw, że wypadki podobne okazują, iż pokojowe pośrednictwo Papieża we wszelkich sporach między państwami, do czego Stolica św. zawsze jest gotową, powinno być wcale przez państwa używane i uznane jako jedyny sposób, mogący zawsze zapobiedz rozlewowi krwi.

Rzym 30 kwietnia (pryw.). Na wojsko, na sprawy kolonjalne, szczegółowo na wyprawę przeciw Abissynji, postanowił rząd wnieść w parlamencie żądanie kredytu kilkudziesięcio-miljonowego. Ta kwota ma być uzyskana przez pożyczkę. Projekt jest już wypracowany.

Konstantynopol 30 kwietnia (pryw.). Ogromny pożar zniszczył nad Bosforem 800 domów.

Wiedeń 30 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Tonner broni rządu przeciwko rozmaitym zarzutom. Waśnie narodowościowe istniały już przed objęciem władzy przez rząd teraźniejszy, tylko, że wówczas Niemcy byli bardziej umiarkowani.

Mówca zaznacza zasługi teraźniejszego namiestnika Czech około utrzymania spokoju, podnosi jego bezstronność, a wreszcie nazywa żądanie lewicy co do t. zw. „*Staatssprache*" nieusprawiedliwionem. Austrja nie jest państwem niemieckiem, jeno poliglotycznem. Mówca oświadcza w końcu, iż jego stronnictwo wytrwale stać będzie po stronie rządu, ponieważ jest on przejęty prawdziwym duchem austrjackim i opiera się na ustawach zasadniczych. Dajcie panstwu, co się mu należy, a krajom, co się im należy. (Oklaski z prawicy.)

Tomaszczuk krytykuje zarząd finansowy i postawę większości, której węzłem nie jest wspólny interes państwa, jeno zabezpieczenie interesów odrębnościowych. Mówca zarzuca Czechom, iż inną rolę grają w parlamencie, a inną po za parlamentem; że pomiędzy sobą są tylko o tyle zgodni, iż pracują wszyscy razem dla państwowego prawa Czech. Dalej broni mówca tego, iż koniecznem jest uregulować ustawodawczo kwestja języka państwowego, występuje przeciw antysemityzmowi, a co do ogólnej sytuacji wyraża swe obawy, nie wyrzeka się jednak lepszych nadziei.

Abrahamowicz porównywując teraźniejszy zarząd finansowy z dawniejszym, dochodzi do rezultatów absolutnie świadczących na korzyść teraźniejszego rządu i oświadcza, iż dopóki rząd pozostanie wierny swym teraźniejszym zasadom, dopóty zawsze znajdzie silne poparcie ze strony większości. Poczem generalną debatę zamknięto. Generalnymi mówcami wybrani Herbst i Kathrein. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 30 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o zabezpieczeniu wdów i sierót po wojskowych.

Budapeszt 30 kwietnia. Posiedzenie sejmu węgierskiego. Sejm przyjął formalną modyfikację dokonaną przez Izbę magnatów w traktacie cłowo-handlowym z Austrją, jakoteż poprawki poczynione przez tę Izbę w taryfie cłowej, między innemi także poprawkę o cle od nafty.

Metz 30 kwietnia. Z polecenia sędziego śledczego w Strassburgu został Schnaebele puszczony na wolność i odjechał w nocy pośpiesznym pociągiem przez Ars i Novéant do Pagny. Odjazd odbył się zupełnie spokojnie, w obecności zaledwie około dwudziestu osób. — Schnaebele przechadzał się swobodnie po restauracji kolejowej aż do odejścia pociągu.

Berlin 30 kwietnia. Wedle *National Ztg.* należy się spodziewać lada chwilę wypuszczenia Schnaebelego na wolność, jakkolwiek śledztwo wykazało dowodnie, że Schnaebelego wcale nie zwabiono na terytorjum niemieckie, gdzie faktycznie został pochwycony. Rząd niemiecki uważa jednak w swem obszernem umotywowaniu listowne zaproszenie Schnaebelego przez Gautscha jako rodzaj żelaznego listu, chociaż skonstatowano aktami, iż aresztowanie nie pozostawało w związku z owym listem i że dokonane zostało bez wiedzy Gautscha, a przez berlińskich urzędników policyjnych, którzy przypadkowo dowiedzieli się o przybyciu Schnaebelego. — To samo pismo donosi, że w Alzacji i Lotaryngji dla stłumienia konspiracyj będzie zaprowadzony stan oblężenia.

Paryż 30 kwietnia. Herbette telegraficznie doniósł, iż stosownie do rozkazu cesarza odeszło polecenie, aby Schnaebelego wypuścić na wolność.

Wiedeń 30 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Tausche interpeluje co do zasadniczego uwolnienia od landszturmu marszałków powiatowych i naczelników gmin.

W odpowiedzi na interpelację Fuchsa co do rokowań z Rumunją, oświadcza Bacquehem, iż istotnie zaopatrzenie konwencji rozmaitemi klauzulami o zarazach bydlęcych stanowi przedmiot rokowań z Rumunją.

Wedle składu interesów stron obydwóch, nie może się okazać rzeczą prawdopodobną, aby można było uregulować trwale i w sposób obie strony zadowalniający stosunki handlowe z Rumunią, które z wielu powodów są pożądane, bez poczynienia ustępstw co do dopuszczania rumuńskich wołów. Teraźniejsze rokowania jeszcze nie ukończono, tylko je przerwano, a to dla tego, aby rumuńscy delegaci mogli co do szczegółów konwencji o zarazach bydlęcych, a nasi co do pretensji, odnoszących się do rumuńskiej taryfy cłowej, zasięgnąć nowych informacyj. Skutkiem tego minister musi się ograniczyć do niniejszego wyjaśnienia. — Poczem wznowiono debatę budżetową.

Z zbożowych targów

30 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 50—9 10	8 40 –9 ·	8 40 – 9 —	8 80 – 9 30
Żyto	5 30 5 50	5 30 –5 80	5 20 · 5 50	5 80 –6.—
Jęczmień	4·——7.—	.— 6 70	4 ——6 70	4 25 –7 25
Owies	4·10—5 40	4 — –5 30	4 — –5 —	4 80 –5 25
Groch	.— .—	5 — 8·—	5.— 7.—	5 70 8 —
Wyka	4 — 5 —	4.——5 —	4.——4.70	4 35—5 50
Rzepak	·— .—	..— .—	9.— 9·—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	— —	— —
Konic. czer.	28 – 44 —	27.—42 —	25.—·40	28 —40 —
Konic. biała.	———	40.—48.—	37.—50 —	40 —55—
Konic. szwed.	48—60 —	—.———	——	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·50 do 25·50

Wiedeń 30 kwietnia. Pszenica od 9 70 do ·—. Żyto od 6 85 do ·85 Okowita 25·75 — do —.—. – Berlin 30 kwietnia. Pszenica 175·75 do —.—. Żyto 123 — do 123·75. Okowita 39·30 do 41·50. Peszt 30. kwietnia Pszenica 9 15 do 9·20 Żyto 6·05 do ·—. Okowita 24 75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 30 kwietnia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·35 Renta wspólna srebrna 82·20 Renta 4% złota 112.—. Renta 5% papierowa 97·60. Akcje banku austro-węgierskiego 874 zł. Akcje austrjackie kredytowe 281·90. Funty szterlingi 126·90. Napoleondory 10·04—. Marki niemieckie 62·30.—

Lwów. Z Izby handlowej, 30 kwietnia 1887

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 25	207 25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	226 50	230 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	—	—
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem.	101 40	102 40
Banku krajowego 4½% w. a.	96 —	97 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 55	101 55
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41 —	44
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k	104 40	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% .	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa .	25	28 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5·91	6·—
Dukat cesarski .	5·94	6 04
Napoleondor	10·03	10·13
Półimperjał rosyjski .	10·34	10·45
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·10½	1·12½
100 marek niemieckich	61.80	62.50

8)

DŁUGOWŁOSA.

Z dziennika kupca węgierskiego w Ameryce.

Przez

Maurycego Jokaja.

przełożyła **M. A. M.**

— —

(Ciąg dalszy).

Wysiadłszy przed weselnym domem, poprowadziłem obie damy pod rękę do parloaru, ztąd udaliśmy się do sali jadalnej. Zastaliśmy tu długi stół, pokryty zimnem mięsiwem, galaretami i różnorodnymi cukierniczymi wyrobami. Wysokie piramidy otoczone były mnóstwem wysmukłych flaszek gotyckiego kształtu.

Ale mimo tych wszystkich nęcących przysmaków, goście mieli bardzo kwaśne miny, a choć siedli do stołu, to się jednak nie brali do potraw, jakby w obawie, aby za dotknięcie czego, nie ukarała ich złowroga szpicruta.

Państwo młodzi i rodzice ich nie byli obecni, goście siedzieli jak na szpilkach, patrząc jedni na drugich w milczeniu. Każdy z nas byłby się uważał za bardzo szczęśliwego, gdyby się znajdował na miejscu kogoś nieobecnego.

W tak przyjemny sposób przepędziliśmy godzinę, patrząc na siebie, to na torby, to na kotarę drzwi, w których się jednak nikt nie ukazywał.

Nakoniec po godzinie tak miłego oczekiwania zjawił się pan Bhealer. Długą szramę na twarzy pokrył był teraz czarnym angielskim plastrem, który tworząc po jednej stronie rodzaj wąsa, czynił go nader śmiesznym.

Poczciwiec zaczął namawiać gości, aby się zabrali do przekąsek i wina, zapewniając, że pan domu zaraz przyjdzie, panie zaś zatrzymały się z nieprzewidzianych przyczyn.

Mnie zaś szepnął na ucho.

— Zemknijmy ztąd jaknajprędzej, bo się obawiam, aby ta przeklęta Medea, nie podpaliła mojej fabryki. Sądzę, że się i na to gotowa zdobyć.

Byłem bardzo zadowolniony z tej propozycji; wkrótce się też cichaczem ulotniłem, a pan Bhealer poszedł za moim przykładem.

— No cóż żona? — spytałem go.

— Niemało mam z nią kłopotu. Za każdem mojem zbliżeniem się mdleje. Od powrotu z kościoła zemdlała już ze dwanaście razy. Nie pokażę się jej też, dopóki mi ta nieznośna szrama nie zejdzie z twarzy. Teraz pojedziesz pan do mnie, czuję bowiem potrzebę wypicia paru butelek pocieszyciela trosk, na uczczenie tak pięknego dnia, ale wyłącznie w towarzystwie dobrych przyjaciół. Zawołamy sobie pana Happy'ego, to nas rozweseli. Przeklęty ten dzień ślubu!... A jak wykrzykiwali na mnie, zacny mój teść i przezacna jego połowica!... Przyznam się, że to już nie dla mnie podobnego rodzaju przyjemnostki!

Tylko dla kogo? — pomyślałem sobie, jadąc do przepysznych zabudowań fabryki jukatańskiej drakoeny.

Zajechawszy udaliśmy się wprost do apartamentów pana Bhealera.

Służący z kantoru ujrzawszy pana Bhealera zapytał go, czy czasem nie wraca z pojedynku.

Ten go zgromił, co się zowie i posłał po pana Happy'ego, kazawszy mu powiedzieć, aby przyniósł z piwnicy kosz Veuve Cliquot.

Pan Happy nie dał długo na siebie czekać: zaledwie usiedliśmy przed kominkiem, a już się zjawił z przyległej sali.

Zdawało się, że wyrósł o całą piędź.

Pod pachą niósł jakieś pudełko, które atoli nie było wcale podobne do żadnego naczynia piwnicznego.

Mnie nawet nie widział, lecz stanął sobie tuż przed panem Bhealer'em i to tak blisko niego, że się ich nosy prawie dotykały.

Pan Happy nie miał tym razem ust otwartych, lecz owszem, miał je tak szczelnie zawarte i zaciśnięte, jak je mają ludzie, co miłują tłumić płacz. Znać było, że chciał coś powiedzieć, ale że się nie mógł wygadać. To też jał się obrazowej mowy: otworzył drżącą ręką pudełko, sięgnąwszy weń, wyciągnął — obcięte przepyszne włosy miss Leony Dauger.

Kiedy ten politowania godny przedmiot pokazywał swemu panu, oczy tego człowieka napełniły się łzami.

Nakoniec zdołał przemówić:

— Czy to widzisz?... Toś ty to uczynił!... To były skrzydła anioła stróża, któregoś utracił!

— Niech djabli wezmą tego anioła stróża! — ryknął pan Bhealer, któremu się już zaczynała dobrze dawać we znaki miss Leona. — Wynoś się pan ztąd natychmiast, bo cię każę wyrzucić razem z tymi włosami!

Te słowa przywróciły od razu mowę panu Happy'emu. Porwał w taki sposób za warkocz, iż byłem już w obawie, żeby pan Bhealer nie miał za chwilę drugiego wąsa.

— Co? — zawołał pan Happy — ślesz do djabła tego anioła, który cię zawiódł do raju? i te włosy, które się wyciągnęły ze śmietnika, a to po oszukaniu, po szkaradnem uwiedzeniu i przywiedzeniu do śmierci tego anioła?... wiedz bowiem, że miss Leona Dauger jest obecnie w drodze do obozu jenerała Shermanna, gdzie, jako wolna amazonka, albo szpieg drogie swoje życie poświęci ojczyźnie. Tobie, niewdzięczniku, przysyła ten zburzony raj, te cudne włosy... kupiłeś je, do ciebie więc należą. Właścicielka ich jednak nie sprzedała ci się, ona cię nienawidzi i pogardza tobą!

Pan Bhealer zaczynał się wściekać, aż trzy razy krzyknął:

— Panie Happy!

Ale mały kwaker miał donioślejszy głos więc go przekrzyczał.

— Panie Happy!

— Wiem dobrze, że się tak nazywam. Ja dałem pierwsze dolary na zbudowanie twego szczęścia, kochałem bowiem ten skarb aż do zrobienia z siebie ofiary; jeździłem z miasta do miasta, żeby sławić obrzydłą twoję drakoenę. Przysięgałem się sto razy dziennie (a przecież jestem kwakrem!...), że ta twoja mieszanina jest nieomylną. To wszystko zaś czyniłem nie dla twoich pięknych oczu, lecz dla tego anioła, który tu był!...

Z temi słowy mały człowieczek podniósł piękne włosy do twarzy, nachylił się nad niemi, i jak się domyślam, zapłakał.

(Dok. nast.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma prawo umieszczać bezpłatnie w objętości 1[illegible] wierszy miesięcznie.)

500 korcy kartofel, zdrowych i smacznych, zdatnych także do gorzelni, ma na sprzedarz folwark Odnów, 2 mile od Lwowa, poczta Kulików po cenie 70 ct. za cetnar metryczny loco dom.

Poszukuje się Niemca rodowitego w wieku około lat 30 do konwersacji z dziećmi. Bliższa wiadomość ustnie lub listownie pod adresem: W S. Teatralna 12.

Zarządzca ekonomiczny, trzydziestoletni żonaty, z dobrą rekomendacją, posiadający piętnastoletnią praktykę gospodarstwa, poszukuje posady ekonoma, którą może objąć każdej chwili. Bliższa wiadomość pod adresem W. S w Czelatyczach poczta Jarosław.

Pokoje kawalerskie meblowane do wynajęcia na 1 piętrze ul. Zielona l. 5.

Króliki francuskie różnej maści, miesiące stare, para za 2 złr. starsze króliki według pisemnej ugody za zaliczką są do nabycia pod adresą E. K. Drozdowice, poczta Gródek pod Lwowem.

Z powodu nagłego wyjazdu jest do sprzedania fortepian z odstawieniem go na miejscu za bardzo przystępną cenę. Stanisław Herschtal inżynier kolei państwowej w Skolem.

Biblija r. k. w safian oprawna, w 3 tomach 1szy i 2gi tom starego 3ci tom nowego testamentu, ozdobiona 1170 obrazkami, za 15 złr. jest do sprzedania, zgłoszenia przyjmuje pod adresem Alojzy Rysiek w Żulicach poczta Białykamień.

Dla chłopaka 12 letniego z ukończoną nauką szkoły niższej, syna inteligentnych rodziców — okazującego wielkie zamiłowanie i talent do mechaniki — poszukuje się umieszczenie w warsztatach mechanicznych jednej z fabryk krajowych. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Emil Nowicki w Krakowcu, przez Radymno.

W Grzędzie, 11 kilometrów od Lwowa, jest w pałacu 8 pokoi umeblowanych z kuchnią, spiżarnią i piwnicą na lato do wynajęcia. — Świeże powietrze, ogród spacerowy, las szpilkowy pół kilometra oddalony. Bliższa wiadomość u rządcy w Grzędzie, poczta Dublany.

Ekonom liczący lat 37 z 16 letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, pracujący lat kilku samodzielnie, poszukuje posady od św. Jana. Odpowiedź upraszą się pod lit. F. B. poczta Zabierzów za Krakowem Poste restante.

Schlossera Dzieje powszechne, w języku niemieckim, kompletne, oprawne, są do sprzedania. Wiadomość pod adresem: W. Żerebecki w Rzeszowie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)